Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nr. 346 Piotrków—Tomaszów—Radomsko, czwartek dnia 19 grudnia 1935 r. Rok XXI
Cena 10 groszy

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Bestjalska zbrodnia we Włocławku

Kamieniami i kopaniem dobijali konającego

Ofiarą bestjalskiej zbrodni padł w ub. niedzielę 50 letni Mieczysław Ochmański, st. posterunkowy służby śledczej we Włocławku.

Ochmański, powracając z nocnej służby do domu, natknął się w dzielnicy, zamieszkiwanej przez element przestępczy, Kokoszka — na grupę 9 podchmielonych mężczyzn, którzy zakłócali spokój nocny. Wywiadowca zwrócił awanturnikom uwagę. W odpowiedzi nato jeden z nich schwycił policjanta za głowę i obezwładnił, pozostali zaś **wyjęli z kieszeni kamienie i zaczęli bić napadniętego.**

Gdy Ochmański upadł, sprawcy zaczęli pastwić się nad nim w bestjalski sposób, kopiąc i rzucając w niego kamieniami. Gdy wreszcie stracił przytomność, wówczas jeden ze zbrodniarzy zabrał mu rewolwer i wystrzelił do leżącego 3 razy, trafiając w prawy bok.

Na zakończenie inny opryszek ugodził Ochmańskiego nożem sprężynowym w czoło. Skoro zbrodniarze stwierdzili, że ofiara ich daje jeszcze oznaki życia, oddalali się kilka kroków, poczem biegnąc, wpadali i tratowali konającego policjanta.

Po dokonaniu bestjalskiej zbrodni, mordercy udali się do znajdującej się wpobliżu herbaciarni, gdzie umyli ręce, poczem rozeszli się do domów.

O świcie przechodnie, śpieszący do kościoła, natknąwszy się na leżące zwłoki, zawiadomili policję. Twarz zamordowanego była zmasakrowana do tego stopnia, że przedstawiała jedną krwawą maskę. Dopiero ze znalezionych przy denacie dokumentów stwierdzono, iż był to Ochmański.

Pełnił on służbę we Włocławku od czasu milicji miejskiej. Pozostawił żonę i czworo dzieci.

W ostatnich czasach Ochmański dzielnie zwalczał element przestępczy, zamieszkujący na Kokoszce. Niewątpliwie, że wszyscy zbrodniarze byli dobrze znani Ochmańskiemu, przeto w obawie zdemaskowania ich, postanowili zgładzić niebezpiecznego dla nich wywiadowcę z tego świata.

Zaznaczyć należy, że dn. 10 b. m. we Włocławku, w czasie usiłowania najścia rabunkowego na mieszkanie Saula Lewińskiego, dwaj sprawcy, Franciszek Wolk i Stanisław Grzybek — postrzelili go z rewolweru. Sprawcy zostali uwięzieni. Jednocześnie aresztowano kilkunastu przestępców z powiatu lipnowskiego i kutnowskiego.

Z powyższego wnioskować należy, że zbrodniczy zamach na Ochmańskiego był planowany ze strony kolegów aresztowanych.

Na miejsce bestjalskiej zbrodni przybyli: miejscowy komendant policji, oraz nadkomisarz - kierownik wojewódzkiego Urzędu Śledczego.

Trwające przez kilkanaście godzin bez przerwy śledztwo doprowadziło do aresztowania wszystkich 9-ciu zbrodniarzy. Najgłówniejszymi, którzy posiłkowali się rewolwerem, nożem i kamieniami byli: Piekucki, Karbowski i Koperski. Rewolwer, zrabowany Ochmańskiemu, znaleziono ukryty w stercie kamieni na ulicy, nóż sprężynowy, ze śladami krwi — zakopany w ogrodzie.

Odnaleziono również zieloną jesionkę, w którą ubrany był sprawca strzałów. Wszyscy niemal zbrodniarze mieli zakrwawione noski butów.

Aresztowani, po dłuższem badaniu, przyznali się do zbrodni. Decyzją sędziego śledczego, wszyscy zostali osadzeni w więzieniu.

Włosi rozpoczęli nową ofensywę

Kilkuset somalisów przeszło na stronę Negusa

PARYŻ (PAT) — Jak donoszą z Addis - Abeby, wojska włoskie podjęły nową ofensywę na froncie ogadeńskim.

Poprzedzana przez eskadrę samolotów piechota przy poparciu czołgów i samochodów pancernych zaatakowała linje abisyńskie, położone o 65 kilometrów na południo - wschód od Sasabaneh. Wywiązały się gwałtowne walki, których rezultaty są jeszcze nie znane.

Źródła abisyńskie donoszą, że 13 włoskich samochodów pancernych uległo zniszczeniu, lub dostało się do niewoli. Kilkuset somalisów pod wodzą Fitaorari Szifra, którzy dotychczas walczyli po stronie włoskiej, przeszło na stronę Abisynji.

Napastnik otrzymałby nagrodę

Doniosłe oświadczenie cesarza Abisynji

ADDIS - ABEBA (PAT) — Cesarz Haile Selassie złożył wczoraj przedstawicielom prasy w Dessie następujące oświadczenie:

„Oświadczamy uroczyście, że nasza wola w kierunku ułatwienia rozstrzygnięcia pokojowego niczem nie została zachwiana, lecz przyjęcie w zasadzie propozycji francusko - brytyjskiej byłoby nietylko nikczemnością wobec Abisynji, ale także aktem zdrady wobec Ligi Narodów i wszystkich, żywiących zaufanie do systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Propozycje zawierają w sobie zaprzeczenie zasad podstawowych Ligi Narodów. Dążą one do zatwierdzenia rozbioru Abisynji i zniszczenia jej niepodległości na rzecz napastnika.

Propozycje zmierzają do odcięcia od Abisynji trzeciej części kraju, co uniemożliwiłoby naszemu krajowi uczestnictwo w rozwoju gospodarczym, a oddawałoby tę część kraju w ręce przeciwnika, który już po raz drugi czyni próbę zajęcia naszego kraju. Rozstrzygnięcie sporu na podstawie tych propozycyj dawałoby premję napastnikowi wbrew wszystkim zobowiązaniom międzynarodowym.

Interesy żywotne Abisynji są zagrożone. Nie utracimy ani na chwilę z oka, że bezpieczeństwo innych krajów słabszych zostałoby zakwestjonowane, gdyby przyznano taką nagrodę państwu, już potępionemu, jako napastnik, kosztem ofiary tej napaści."

Wiadomości z całego świata

WYBUCH W BROWARZE

W browarze w Równem w czasie dezynfekcji beczek przez wypalanie rozpalonem żelazem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, a mianowicie — jedna z beczek eksplodowała, raniąc ciężko Jerzego Olejnika, mieszkańca Równego. Olejnika umieszczono w szpitalu. Eksplozja nastąpiła wskutek tego, iż w beczce pozostała wielka ilość gazu.

TRUP ZAGINIONEGO

W Matto Grosso (Brazylja) znaleziono ciało Europejczyka. Jak sądzą, są to szczątki śmiertelne zaginionego przed 10 laty badacza angielskiego płk. Fawcetta. Padł on widocznie ofiarą morderczego napadu tubylców.

DALSZA MOBILIZACJA W RZYMIE

Ogłoszono w Rzymie dekret o powołaniu do służby czynnej rocznika 1909 r., a mianowicie podoficerów i inżynierów wojskowych specjalistów foto - elektryków, radjotelegrafistów i służby sanitarnej.

REKORDOWA ŁÓDŹ PODWODNA

W Spezji (Italja) dokonano wczoraj prób z wielką łodzią podwodną „Finzi". Łódź zdołała pogrążyć się na 102 metry. Również i inne próby techniczne dały dobre wyniki.

TAJEMNICZA EKSPLOZJA

W podwórzu Bazylego Semelaka w Starym Oleksińcu, powiatu krzemienieckiego miała miejsce eksplozja jakiegoś nieustalonego materjału wybuchowego. Wskutek eksplozji 4-letnia córka Semelaka, Nadzieja, została ciężko ranna, doznając urwania prawej ręki.

Kobieta zabita na przejeździe kolejowym

Wstrząsający wypadek pod Werenowem

Wczoraj o godz. 20 pociąg Nr. 313, zdążający z Wilna do Lidy, na przejeździe kolejowym pomiędzy Werenowem najechał furmankę, którą jechało dwoje ludzi, mężczyzna i kobieta.

Wóz został rozbity, kobieta zabita na miejscu, mężczyznę zaś znaleziono w stanie nieprzytomnym, z ciężkiemi wewnętrznemi uszkodzeniami.

Pierwszej pomocy ofiarom wypadku udzielili harcerze, jadący z Wilna z odprawy harcerskiej. Rannego mężczyznę odwieziono do szpitala w Lidzie. Nazwisk ofiar wypadku, ani przyczyny wypadku nie ustalono.

Pociąg przyszedł do Lidy z półgodzinnem opóźnieniem. Pociągi do Wilna i Baranowicz odeszły również z opóźnieniem.

Marszałek sejmu śląsk. uległ katastrofie

Rowerzysta, który spowodował wypadek, umarł w szpitalu

Wczoraj na szosie wojewódzkiej w Kostowach, autem którem jechał marszałek Sejmu śląskiego, Karol Grzesik, uległo wypadkowi.

Marszałek jechał autem z Katowic do Krakowa. Przed autem koło Imielina jechała furmanka chłopska, do której przyczepił się pewien rowerzysta, Augustyn Sapeta z Dzieckowic, i począł rozmawiać z woźnicą.

Na sygnał, dany przez szofera, rowerzysta odłączył się od furmanki i skręcił wbok, wpadając pod koła samochodu. Szofer, chcąc uniknąć katastrofy, skręcił tak nieszczęśliwie, że auto wpadło do rowu, przewracając się.

Marszałek Sejmu, p. Grzesik wypadł z auta, doznając lekkich obrażeń i zwichnięcia ręki. Szofer wyszedł szczęśliwie z wypadku, natomiast **rowerzysta Sapet odniósł tak poważne rany, że wkrótce po przewiezieniu go do szpitala zmarł.**

Samochód został uszkodzony. Marszałek Grzesik innym samochodem pojechał w dalszą drogę do Krakowa.

Włochy chcą pożyczki

na... kolonizację zdobyczy w Afryce

PARYŻ (PAT) — Deputowany Blum w „Populaire" oświadcza, iż może stwierdzić, że jednym z warunków, od jakich Mussolini uzależnił zgodę na propozycje, opracowane w P. yżu, jest pomoc finansowa Anglji i Francji, a nawet, co byłoby już szczytem wszystkiego, jak pisze dziennik, gwarancja Ligi Narodów dla pożyczki, którą wypuściłoby natychmiast po zawarciu pokoju włoskie towarzystwo kolonizacyjne.

Mussolini jeszcze się nie zdecydował

czy przyjąć prezent angielsko - francuski

PARYŻ (PAT) — We francuskiem Min. Spraw Zagr. panowało wczoraj wyjątkowe ożywienie. Premjer Laval przyjął przed wieczorem ambasadora W. Brytanji Clercka oraz ambasadora Włoch Cerrutiego.

Ambasador Cerruti zażądał od premjera Lavala pewnych dodatkowych wyjaśnień, dotyczących propozycyj francusko - brytyjskich.

Jak oświadczono urzędowo, niewiadomo jeszcze, jaka będzie odpowiedź Rzymu na te propozycje. Sądzą, że Mussoni zakomunikuje swoją opinję po środowem posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej.

Cukiernia Feliksa Tenszerta poleca na święta pierniki, ciasta, ciastka, bakalje, czekolady, wszelkiego rodzaju cukry po cenach umiarkowanych. Sklepy: Piłsudskiego 56, Słowackiego 26 i Sieradzka 2 „Złoty UI"

Sejm o muzeum belwederskiem i amnestji

Interpelacja poselska o obozach izolacyjnych

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu odbyło się w dwóch częściach. Wskutek śmierci sen. Adama Piłsudskiego, brata Marszałka, zarządził Marszałek Sejmu przerwę, celem umożliwienia posłom wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych.

Po załatwieniu spraw formalnych, posłanka Pelczyńska w imieniu Komisji Oświatowej referowała projekt ustawy o Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Projekt ustawy został jednomyślnie przyjęty na komisji. Projekt uznaje Belweder za siedzibę, miejsce zamieszkania i zgonu Marszałka Piłsudskiego, za przybytek narodowy. W Belwederze zgromadzone są i przechowywane będą wszystkie pamiątki, związane z osobą Marszałka. Opiekę nad muzeum sprawuje Minister Spraw Wojskowych, który, w porozumieniu z Radą Muzeum powołuje Dyrektora Muzeum.

Gdy w dzień 29 listopada 1918 r. — mówi pos. Pelczyński — Józef Piłsudski przekroczył po raz pierwszy progi Belwederu, odwróciła się karta historji, pisana od wielu dziesiątków lat łunami klęsk i niepowodzeń. Belweder stał się kwaterą główną w wojnie, która miała zadecydować o losach naszego państwa.

Ziścił się sen nocy listopadowej i podchorążych Piotra Wysockiego. Z Belwederu Wódz twardy i nieustępliwy wydawał rozkazy, okrywające sztandary polskie glorją zwycięstw. Z Belwederu Mąż stanu kierował w latach ciężkich prób nawą państwa. Wielki samotnik i surowy nauczyciel, brał we władanie serca i sumienia naszego pokolenia i pokoleń, które przyjdą po nas. Duch Józefa Piłsudskiego zespolił się z Belwederem.

Zrozumieliśmy to wszyscy w ów tragiczny wieczór, gdy wśród strasznej ciszy, wśród zamarłych oddechów, w drzwiach Pałacu Belwederskiego ukazała się w krwawym blasku pochodni trumna, przykryta czerwienią sztandarów.

W myśl ustawy, Belweder będzie przekazany przyszłym pokoleniom bez zmian w nienaruszonym stanie, takim, jakim był za życia Józefa Piłsudskiego, jakim go widziały oczy pierwszego Marszałka Polski.

Projekt rządowy dobitnie podkreśla w art. 3 zasadę nienaruszalności Belwederu, a więc: Pałacu i jego wnętrz, parku i dziedzińca, które mają być z pietyzmem bez żadnych zniekształceń i bez zmian przechowane dla potomności. Idzie to bezsprzecznie po linji najgorętszego życzenia całego społeczeństwa.

Proszę Wysoką Izbę o przyjęcie projektu rządowego bez zmian.

NARADY NAD AMNESTJĄ

Całego tego referatu Izba w całości wysłuchała stojąc.

Ponieważ nie było żadnych poprawek, przyjęto ustawę jednomyślnie w drugiem i trzeciem czytaniu.

Po przerwie marszałek Car wznowił o godz. 4 posiedzenie, udzielając głosu pos. Madeyskiemu, referentowi rządowego projektu ustawy o amnestji. Na ławach rządowych zajęli miejsca: premjer Kościałkowski, minister Spraw Wewnętrznych Raczkiewicz, oraz minister Sprawiedliwości Michałowski.

Izba oczekuje z dużem zainteresowaniem przebiegu rozprawy nad tym projektem, tem bardziej, że zabierze głos min. Michałowski, który wyjaśni, dlaczego rządowy projekt amnestji jest właśnie tak, a nie inaczej, zbudowany, i dlaczego jest przeciwnikiem rozszerzenia amnestji na tych, którzy uchylili się przed skutkami wyroków sądowych.

INTERPELACJA W SPRAWIE ZNIESIENIA OBOZU IZOLACYJNEGO

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu poseł dr. Gładysz (grupa wielkopolska) zgłosił do pp. ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości interpelację w sprawie przedłożenia Izbom Ustawodawczym ustawy, zmieniającej rozporządzenie Prezydenta R. P. z 17 czerwca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 50, poz. 473), dotyczącego obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej. Interpelacja opiewa:

„Niżej podpisany zapytuje pp. ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości, czy rząd Rzeczypospolitej Polskiej zamierza wnieść w ciągu obecnej sesji budżetowej ustawę o ochronie Rzeczypospolitej, do Izb Ustawodawczych, któraby z równoczesnem zniesieniem obecnego obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, stworzyła podstawę karania przestępców, zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu na drodze sądowej w trybie doraźnym?"

„Niżej podpisany uznaje, że musi istnieć ustawa, umożliwiająca karcenie przestępców zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu w trybie doraźnym, jednakże nie winno to na dłuższy przeciąg czasu odbywać się w drodze administracyjnej, lecz na mocy wyroku sądu Rzeczypospolitej. Obecne przekazywanie obywateli państwa do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej w drodze administracyjnej, powoduje niezadowolenie w społeczeństwie, które, przez wniesienie odnośnej ustawy, należy jak najrychlej usunąć".

„Tańsze ceny — to praca dla wszystkich"!

Godna poparcia akcja młodzieży

Zapoczątkowana przez rząd premjera Kościałkowskiego akcja obniżania cen odezwała się szerokiem echem wśród młodzieży.

Na terenie stolicy powstała w dniach ostatnich organizacja pod nazwą: Komitet Akcji Gospodarczej Młodzieży Polskiej, która wydała do mieszkańców Warszawy odezwę, wzywającą wszystkich, bez wyjątku, obywateli do współdziałania w kierunku naprawy stosunków gospodarczych w Polsce.

Pełna zapału i zrozumienia dla spraw gospodarczych, młodzież wskazuje na fakt, że kryzys gospodarczy i obecne trudności, wynikające z powikłania gospodarczych stosunków międzynarodowych w wielu dziedzinach gospodarczych, zahamowały naszą twórczość, zmniejszyły rozmiary produkcji i stworzyły poważny zastęp bezrobotnych.

ODEZWA DO WSZYSTKICH

„Musimy zrobić wszystko — pisze w odezwie młodzież — aby te trudności przezwyciężyć, życie gospodarcze kraju ożywić, przestać się cofać i iść naprzód.

Musimy poprawić sytuację wsi, wciągnąć szerokie masy wiejskie do obrotu gospodarczego, zwiększyć w kraju rozmiary wytwórczości i stworzyć warunki pracy dla młodych, przyrastających corocznie pokoleń. Jedną z najistotniejszych dróg, wiodących do tego celu, jest konieczność zniżki cen i wyrównania ich poziomów między wsią i miastem.

Niskie ceny dostosowane do dzisiejszych płac i dochodów obywateli — to wzrost konsumcji.

Wzrost konsumcji — to zwiększenie produkcji krajowej.

Niskie ceny — to wzrost zatrudnienia bezrobotnej młodzieży przez wzrost produkcji i handlu".

Zawiązany komitet młodzieży działa sprawnie i energicznie. W dniach ostatnich rozlepiono na mieście plakaty z hasłami: „Niskie ceny — to wzrost konsumcji, zwiększenie obrotów gospodarczych i zatrudnienie większej ilości bezrobotnych."

Akcja obniżkowa młodzieży spotkała się, rzecz zrozumiała, z życzliwem przyjęciem w całem społeczeństwie.

Fakt, że młodzież nasza zrozumiała, że praca do niej sama nie przyjdzie, ale trzeba stworzyć nowe warsztaty, zasługuje na uznanie.

Wiadomości z całego świata

KRWAWE ROZRUCHY STUDENCKIE

PEKIN (PAT) — Władze policyjne rozproszyły manifestację studentów dopiero po upływie kilku godzin, przyczem doszło do licznych starć, w których 10 studentów zostało zabitych. Miasto w dalszym ciągu jest patrolowane przez silne oddziały policji. Krążą pogłoski, iż zostaną wydaleni z Pekinu dwaj profesorowie Hughi i Czang - Mon Liu, cieszący się wielką popularnością w kołach studentów.

KATASTROFA NA MORZU

LONDYN (PAT) — Podczas burzy został uszkodzony parowiec „Versailles", kursujący stale na linji Dieppe — Newhaven. 6-ciu pasażerów i jeden marynarz odnieśli rany.

46 OFIAR LAWINY

REIKJAWIK, (PAT). Ofiarą burzy śnieżnej w Islandji padło 26 osób, które zatonęły lub zmarzły na śmierć, brak wiadomości o 20 osobach.

PIERWSZY TRUP NA SZUBIENICY

PARYŻ, (PAT). W Niort (departament Deux Sevres) został dziś stracony na gilotynie niejaki Lauer skazany na śmierć za morderstwo. Była to pierwsza egzekucja publiczna od 1890 roku.

ZGŁODNIAŁE SZYMPANSY UPROWADZIŁY DZIECKO

KIMBERLEY, (PAT). Stado zgłodniałych szympansów napadło na miasteczko Maritsani (Unja Południowo - Afrykańska).

Złośliwe zwierzęta dokonały spustoszenia wśród drobiu miejscowych obywateli, poza tem uprowadziły ze sobą dziecko. Zorganizowano pościg i polowanie na małpy.

PIORUN ZABIŁ 3 OSOBY

NEAPOL, (PAT). Podczas burzy wpobliżu Cosenzy w Apulji, piorun uderzył w chatę wieśniaka: ojciec, matka i córka ponieśli śmierć na miejscu, 2 pozostałe córki i sąsiadka znajdująca się w chacie są ciężko porażone.

FOKI PŁYNĄ

JASTARNIA, (PAT). Pomiędzy Jastarnią a Helem na otwartym Bałtyku rybacy kaszubscy, wracając z połowu spostrzegli na morzu kilka sztuk fok, płynących w kierunku półwyspu Helskiego. Pojawienie się fok jest dla rybaków nieomylnym znakiem, że ku brzegom polskim prą łososie, na które foki żerują. Trzeba nadmienić, że piękne te oka zy fauny północnej są coraz rzadsze na polskiem morzu.

NA MIEJSCE ś. P. ADAMA PIŁSUDSKIEGO

Wobec zgonu brata Marszałka, ś. p. Adama Piłsudskiego, zawakował mandat senacki z wyrobu z listy senackiej woj. wileńskiego. Dowiadujemy się, iż mandat ten przypaść ma figurującemu na pierwszym miejscu listy zastępców ppłk. lekarzowi Eugenjuszowi Dobaczewskiemu z Wilna.

Podwójne opodatkowanie pracowników

Specjalna delegacja komisji porozumiewawczej przedstawicieli pracowników umysłowych przedsiębiorstw państwowych i wytwórni wojskowych złożyła w Ministerstwie Skarbu i w Ministerstwie Spraw Wojskowych memorjały w sprawie nieproporcjonalnie wysokiego obciążenia podatkowego pracowników umysłowych tych przedsiębiorstw.

Obciążenie podatkowe tej kategorji pracowników jest większe w porównaniu z obciążeniem pracowników prywatnych i urzędników państwowych.

Przedłożone memorjały wysuwają postulat traktowania pracowników umysłowych przedsiębiorstw państwowych i wytwórni wojskowych jako pracowników prywatnych.

Komisja porozumiewawcza zabiega ponadto w Prezydjum Rady Ministrów o uzyskanie audjencji u p. premjera.

Martwota w handlu przedświątecznym

W handlu warszawskim nie zaznaczyło się jeszcze ożywienie przedświąteczne. Jakkolwiek do świąt pozostało już niewiele czasu, sklepy nie targują.

Wszystkie nadzieje kupiectwa, związane są z nadchodzącą „złotą niedzielą" i dniami poprzedzającemi święta bezpośrednio.

Podobne doniesienia napływają z miast prowincjonalnych. Jeżeli nie dopiszą ostatnie dni przed świętami, tegoroczny sezon gwiazdkowy będzie dla handlu stracony.

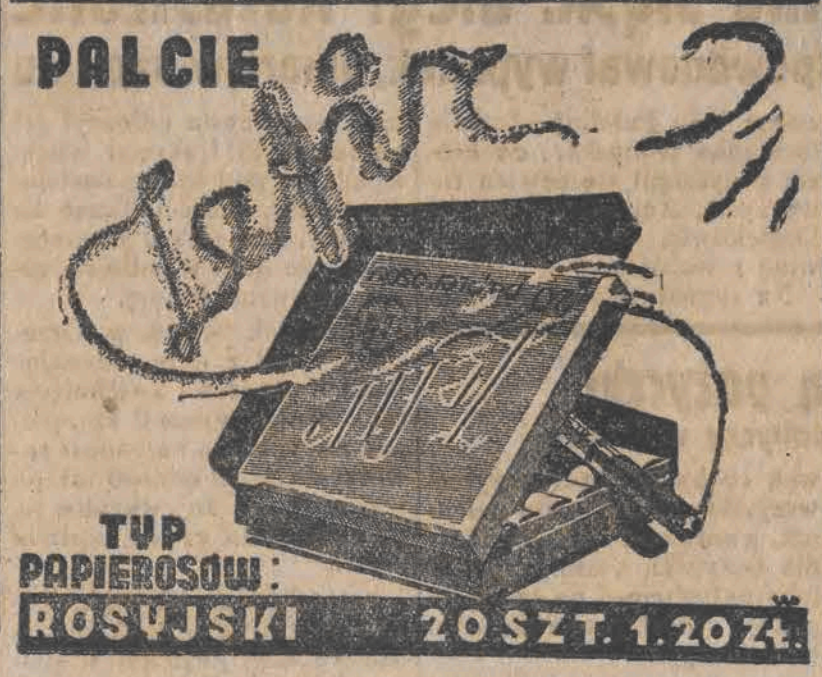

NAJTAŃSZA SZKOŁA SAMOCHODOWA
PRYLIŃSKI
WARSZAWA JEROZOLIMSKA 27

Wesoły Kącik

PRZED ŚWIĘTAMI

Ostatnia lekcja przed świętami. Nauczycielka rozmawia z klasą o zbliżających się świętach. Poucza uczniów, jak się w tych uroczystych dniach mają zachowywać.

— Większość — mówi — waszych rodziców cierpi teraz biedę. Trzeba im ulżyć i pomóc. Nie trzeba natarczywie dopominać się o upominki, nie trzeba być również obżartuchem.. Pietraszek!

Wywołany uczeń staje w ławce.

— Przypuśćmy, że twoja matka ma na wieczór wigilijny tylko jedną, małą, smażoną rybkę... Ojciec z matką postanowili tobie ją oddać. Kładą ci ją na talerz i mówią „Zjedz to, kochane dziecko". Pietraszek! Zastanów się! Cobyś zrobił w takim wypadku?

— Powiedziałbym, pszepani: „Kochani rodzice, zjedzcie to sami".

— Pięknie, pięknie! — chwali nauczycielka. — A teraz wytłumacz swym kolegom, dlaczegobyś tak zrobił?

— Dlatego, że ta ryba byłaby pewno nieświeża. Bo inaczej ojciec nicby nie mówił, tylko wciąłby całą rybkę, zanim jabym się z mamą zdążył obejrzeć.

— Siadaj! — mruczy speszona nauczycielka. — I zmienia temat pogadanki.

— Kukasiński! — zwraca się do innego ucznia. — Cobyś chciał dostać od ojca na gwiazdkę?

Kukasiński podnosi się ze skrzywioną miną.

— Iii... proszę pani... ja już nic nie dostanę.

— Skąd wiesz?

— Bo w zeszłym tygodniu połknąłam złotówkę. Mama chciała lecieć ze mną do doktora, żeby wyjął, ale ojciec powiedział: „Poco wyjmować? I tak mu chciałem dać na gwiazdkę złotówkę, więc niech ją już sobie zatrzyma..."

*

Koniec ostatniej lekcji. Chłopcy hałaśliwie żegnają nauczycielkę i biegną do wyjścia.

Tylko mały Gołaskiewicz podchodzi do nauczycielki. Wyjmuje z teczki pudełko czekoladek i wręcza je nauczycielce.

— Proszę pani, niech pani to przyjmie ode mnie na gwiazdkę.

Nauczycielka jest wzruszona. Bierze czekoladki i całuje chłopca w czoło.

— Dziękuję ci, chłopcze. Ale wolałabym, żebyś, zamiast czekoladek, dał mi słowo, że będziesz się dobrze sprawował.

Gołaskiewicz drapie się w głowę i po namyśle decyduje się.

— Dobrze. Niech będzie. Dam pani słowo. Ale w takim razie czekoladki niech pani odda! Dwie rzeczy naraz to za wiele.

Napoleon Sądek

TYLKO 1 Zł. pobiera najsłynniejsza wróżka-chiromantka Eugenja Palej. Zdumiewająco określa przeszłość, przyszłość. Chiromancja, fizjonomika. Karty sposobem „Lenormand". Chmielna 64, m. 19, parter, wprost bramy, przyjm. do g. 9 w.

To takie proste, a ludzkie

Policjant przyjacielem publiczności

Często się widzi na ulicach wielkich miast dzieci, spacerujące samotnie. Przy przechodzeniu ruchliwych ulic są one bardzo nieuważne i z tego powodu narażają życie na poważne niebezpieczeństwo. Ludzie w podeszłym wieku nie mogą się przyzwyczaić do ożywionego ruchu ulicznego. Gdy mają przejść przez ulicę, proszą przechodniów, by ich przeprowadzili na drugi chodnik.

Z tych to względów władze miejskie Londynu wydały niezwykle pożyteczne i godne naśladowania rozporządzenie. Na tych ulicach, gdzie panuje bardziej ożywiony ruch, pełnią służbę policjanci, których wyłącznem zadaniem jest przeprowadzanie dzieci i ludzi w podeszłym wieku na drugą stronę.

Ta nowinka cieszy się w Londynie bardzo wielkiem powodzeniem. Na skrzyżowaniach ulic widzi się gromadki staruszków i dzieci, którzy cierpliwie czekają na policjanta, by ich przeprowadził przez ulicę. Władze przypuszczają, że dzięki temu zarządzeniu ilość wypadków ulicznych znacznie zmaleje.

Skąd ten ma piwne oczy?

Kiedy tata nie chce płacić alimentów

W tych dniach sąd w Kopenhadze rozpatrywał niezwykle ciekawą sprawę.

Małżeństwo Andersen rozwiodło się przed kilku laty. Andersenowie mieli jedno dziecko, które zostało przy matce. Ojciec tylko łożył na jego utrzymanie. Co miesiąc posyłał pani Andersen wyznaczoną swego czasu przez sąd sumę. Zczasem Andersenowi znudziło się płacenie alimentów. Chciał na drodze sądowej pozbyć się tego obowiązku.

Wniósł do sądu prośbę o uwolnienie go z płacenia alimentów, ponieważ syn nie jest jego dzieckiem. Prośbę popierał stwierdzeniem faktu, że on, jak i jego żona, mają niebieskie oczy, a syn piwne. Przytem podawał, że sprawdził swoje kroniki rodzinne, jak również rodziny żony. Wszyscy członkowie obu rodzin mieli niebieskie oczy. Stąd więc wyciąga prosty wniosek, że dziecko nie jest jego.

Sąd powołał, jako rzeczoznawców, najwybitniejszych lekarzy duńskich. Ci jednogłośnie stwierdzili, że jest rzeczą bardzo prawdopodobną, by rodzice o niebieskich oczach mieli dziecko o piwnych. Z tego jeszcze nie wynika, że pani Andersen była niewierną małżonką. Sąd, opierając się na tem orzeczeniu, odrzucił prośbę Andersena. Będzie on musiał w dalszym ciągu płacić alimenty.

Czy jesteś członkiem LOPP

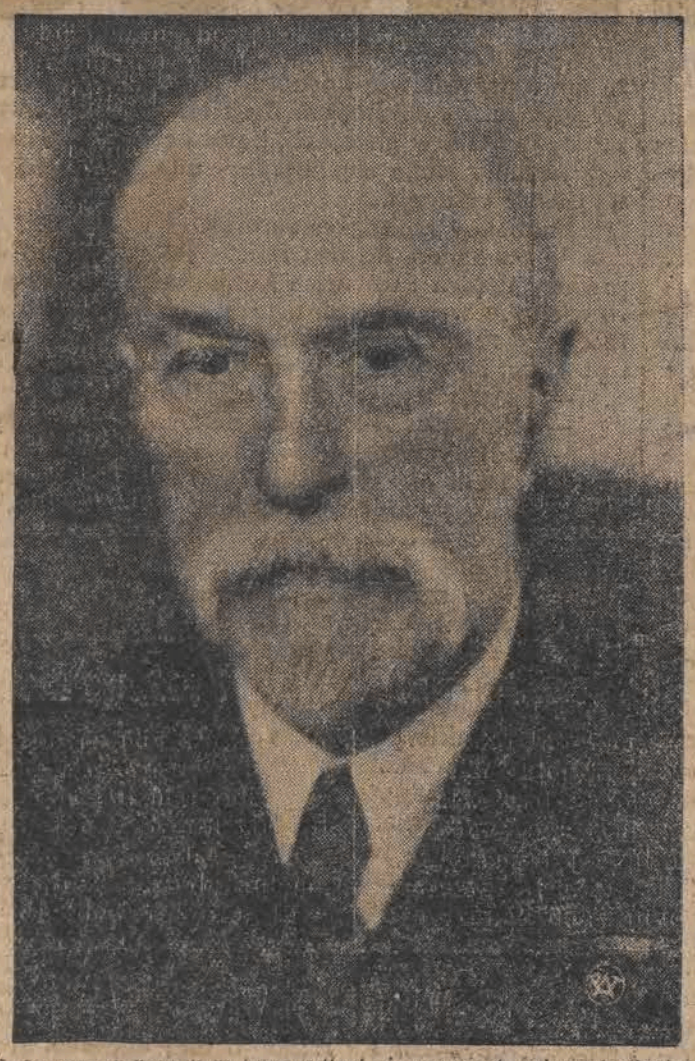

W ub. sobotę na zamku w Lanu odbył się uroczysty akt ustąpienia Prezydenta Republiki Czechosłowackiej T. G. Masaryka. Jak wiadomo T. G. Masaryk piastował tę najwyższą godność w państwie nieprzerwalnie od 1918 roku. Na zdjęciu — prezydent Masaryk.

Stolica Abisynji Addis Abeba widziana z lotu ptaka. Pośrodku nowy pałac cesarski.

CZYŚCI i ZAPOBIEGA PRUCHNICY ZĘBÓW MYDEŁKO CHERYS

Nic się tutaj nie ukryje

Największe kryminalne laboratorjum świata

W ciągu wielu lat Ameryka była rajem dla przestępców. Organizowane bandy przestępców teroryzowały kraj, a policja była zupełnie bezradna i nie mogła w żaden sposób położyć kresu tej rozwijającej się z roku na rok przestępczości.

Dopiero w roku 1928 władze energicznie przystąpiły do zwalczania tej plagi. Stworzono policję ponadstanową, która mogła przemierzyć cały kraj i we wszystkich stanach ścigać przestępców. Obecnie w Ameryce ci „G-Mani" są bardzo popularni i wiele o nich się już pisze. O wiele jednak większą ciekawość budzi centrala tej policji, wyposażona w naukowe laboratorja i niezwykle ciekawe zbiory, które ułatwiają walkę z przestępstwem.

Kryminalne laboratorjum znajduje się w Waszyngtonie, a jego budowa i urządzenie kosztowały ponad 9 miljonów dolarów. Jest to najbardziej naukowo wyposażony i największy na świecie instytut kryminalny. Tu zbiegają się wszystkie nici, stąd kieruje się pościgiem, śledztwem i dochodzeniem.

Gdy przechodzi się przez sale laboratorjum, widzi się różnego rodzaju reflektory, lampy rzucające czarne promienie, chemikalja, bardzo czułe wagi, mikroskopy, aparaty do badania łusek kul, włosów i charakteru pisma. Znajdują się tu nawet żywe zające, z których robi się serum do badania krwawych plam.

Materjał rzeczowy, który „G-Man" znajduje podczas dochodzenia, przesyła się pocztą lotniczą do Waszyngtonu. Tam przeprowadza się odpowiednie badania i drogą telegraficzną zawiadamia się policję o rezultacie.

Laboratorjum w Waszyngtonie załatwia około 250 spraw miesięcznie. Przy badaniu papieru, w który się opakowało jakiś przedmiot, pomaga detektywom kolekcja, składająca się z 280.000 znaków wodnych. Są one skatalogowane w kartotekach i w każdej chwili mogą służyć do użytku.

W ten sposób są zebrane próby pisma i wszystkie modele maszyn do pisania. Te ostatnie stoją na stołach szeregiem i porównanie maszynopisów jest robione zapomocą stereomikroskopu, który pozwala plastycznie ujrzeć pismo. Gdy w laboratorjum w szybki sposób można było ustalić typ maszyny, na której wysłano naprzykład listy z pogróżkami, przestępcy wpadli na inny pomysł. Wycinali z gazet słowa i litery i w ten sposób sporządzali swe listy z pogróżkami. Lecz i na to znalazł się sposób. Odciski palców i inne drobne znaki zostawione na papierze, zdradzały przestępców. By ułatwić i uprościć jeszcze bardziej tę żmudną pracę, urządzono w laboratorjum zbiór próbek druku wszystkich amerykańskich czasopism. Dzięki temu można w bardzo krótkim czasie ustalić, z jakiego pisma wycięto litery.

Następnym zkolei zbiorem, budzącym wielkie zainteresowanie, jest album, ze sfotografowanemi rękopisami listów z pogróżkami. Próba klasyfikowania charakterów pisma, jak odcisków palców dała niezwykłe rezultaty. Dzięki tej kolekcji można było wyświetlić niewyjaśnione dotychczas przestępstwa. Podobieństwo pisma przestępcy, który wysyłał kilkakrotnie i w różnym czasie listy, pozwala go schwytać i unieszkodliwić. Przy badaniu oryginalnych rękopisów posługują się w laboratorjum specjalnemi reflektorami. Często się zdarza, że przestępcy piszą jakąś specjalną cieczą, która dla oka jest niewidoczna, a dopiero na tem piszą jakiś nic nieznaczący list. I nato znalazła się rada. Puszcza się silne promienie światła równolegle do kartki listu. Gdy ta kartka służyła już do pisania jakiegoś innego listu, wówczas małe bróżdy wytworzone przez ołówek lub pióro, rzucają cień i umożliwiają odczytanie poprzedniego listu.

Przy laboratorjum jest również zbiór części samochodowych, motocyklowych i rowerowych. Znajduje się tu 7000 wzorów, a każda fabryka jest zobowiązana przesyłać tu swe najnowsze modele, które wypuszcza na rynek.

Specjalny dział jest poświęcony badaniu broni. Wszelkiego rodzaju rewolwery, karabiny, karabiny maszynowe i kule są tu zebrane. Dużą wagę kładzie się na badanie łusek od kul. Kule ze zbrodni, dokonanych w zagadkowych okolicznościach, są starannie przechowywane. Gdy jakiś przestępca zostaje osadzony za kratami, posyła się znalezioną przy nim broń do Waszyngtonu.

Tam z tej broni oddaje się strzał. Wystrzeloną łuskę bada się pod mikroskopem i porównywa się ze zbiorem kul, pochodzących z zagadkowych morderstw. Dzięki tej metodzie udało się wyświetlić już niejedno zagadkowe morderstwo.

To laboratorjum, pracujące na podstawie najnowszych badań naukowych i działające z niezwykłą sprawnością, budzi strach wśród najprzebieglejszych nawet przestępców Ameryki.

4 i pół miljona za strzał w próżnię

Prawdopodobieństwo trafienia torpedą oblicza się zazwyczaj z wyniku strzelań torpedowych w pokoju, a więc w warunkach bardzo dogodnych. Zupełnie jednak inaczej przedstawia się rzecz w czasie boju, kiedy panuje kompletny chaos i zamieszanie. W warunkach pokojowych prawdopodobieństwo trafienia dochodzi przy krótkodystansowych strzałach do 50 proc., w czasie boju osiąga się natomiast zaledwie 2 proc. i to w dobrych warunkach. W boju pod Skagerrakiem, największej bitwie morskiej świata, wystrzelono z obu stron 170 torped; przytem ze strony niemieckiej wystrzelono 110 torped, trafiono tylko 2; Anglicy zaś wystrzelili 60 torped, a trafili — 4-krotnie. Stąd widzimy, że strzał torpedowy trafiony jest wprost bezcenny, gdyż kosztuje w przytoczonym wypadku średnio 4.500.000 zł

Strzeżcie się sąsiadek!

(H. L.) Wiadoma rzecz, że gdy w kamienicy zamieszka urodziwa artystka, wszystkie żony zaczynają drżeć o cnotę swych mężów. Nie należy w tem wszakże przesadzać. Jedna bowiem z takich nadmiernie zazdrosnych a tchórzliwych żon, chcąc wypróbować czułość męża na wdzięki owej sąsiadki, napisała list w jej imieniu, wzywający go na spotkanie. Mąż, któremu dawniej ani się śniło zdradzać żonę, dał się skusić, poszedł i rzeczywiście zakochał się w sąsiadce. I to tak dalece, że już żony nie chciał znać. Tak oto zazdrość i chytrość zostały ukarane. Jak to tam dalej było, może każdy tacno dowiedzieć sie w teatrze Kameralnym, grającym teraz zbutwiałą już nieco, ale wciąż jeszcze zabawną komedję Jaroszyńskiego p. t. „Sąsiadka". Najmilszem zjawiskiem w tej sztuce jest Mazarekówna, grająca główną rolę mędrkującej a tchórzliwej żony. Czyni to wszakże z takim wdziękiem, że przebacza się owej głupiej kobiecie, którą odtwarza, wszystkie jej przykre przywary. Należałoby stanowczo tę aktorkę zatrzymać na stałe w Warszawie, gdyż stoi stanowczo wyżej od niejednej z obecnych „sław" T. K. K. T. Przepyszny typ stworzył Adwentowicz, jak się okazuje, równie niezrównany komik, jak tragik. W pozostałych rolach wyróżnili się Roślan i Ciecierski.

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Sądząc z ubrania, wspomniany przechodzień był rzemieślnikiem. Inny mężczyzna, podobnie ubrany, poklepał go nagle ztylu po ramieniu i zapytał:

— Ładny widoczek, co, panie Grzesiu?

— Tak — odparł zagadnięty, witając się z przybyłym i dodał — naprawdę zachwycające dziewczątko. — Poczem raz jeszcze spojrzał z rozrzewnieniem na Stenię.

Wkrótce odeszli...

Tymczasem gromadka dziewcząt w dalszym ciągu gawędziła o dwóch przyjaciółkach. Zdania były podzielone. Atakowała je zwłaszcza Zezka, mówiąc:

— Każdy to potrafi...

— Idź, spróbuj — namawiała ją Lodzia.

— Ona? Karmić ptaki? — docinała Władka — taki strach na wróble? Przecież wystraszyłyby się wszystkie i uciekły z ogrodu. Jakby tylko zamachała swemi długiemi łapami...

— Oj, żebym ja niemi nie zamachała po twojej buzi... — groziła Zezka — chesz poczuć, jak to smakuje?

— Panienki, panienki, jak wam nie wstyd? Ludzie się patrzą — rzekła Genia.

— Powiedz, Zezka, ale tak zupełnie szczerze i bez obsłonek, dlaczego ty właściwie tak nie lubisz Steni i Oli — zapytała Władka. Wszystkie inne też wytężyły słuch z zaciekawieniem...

— Ja wam powiem, o co chodzi — rzekła Lodzia, zanim Marysia doszła do słowa — i nawet mnie to dziwi, że tego same nie rozumiecie. Zezka nie znosi ich, ponieważ Ola i Stenia mają niezłe pensje, a ona haruje za grosze... ponieważ one są ładne, a Zezka jest... Zezka-brzydulka... ponieważ one są zgrabne i eleganckie, a ona niezgrabny tłumok...

— Tak, to prawda — odezwała się szczupła blondyneczka, dotychczas niezabierająca głosu — tak, Zezka ma wszelkie dane, aby na nie krzywo patrzeć.

Wybuch ogólnego śmiechu rozzłościł jeszcze bardziej Marysię...

Zawołała gniewnie:

— Śmiejcie się, śmiejcie!... Ja już tam wolę siebie!.. Ja przynajmniej nie robię z siebie widowiska dla gapiów, aby tylko zwrócić na siebie uwagę facetów. A wy, Władka i Lodka, jak będziecie się mnie czepiały, to ja się tak do was przyczepię, że potem dwa tygodnie będziecie leżały u św. Ducha!

— Fe, fe, jak wam nie wstyd? — mitygowała skłócone dziewczęta ponownie Lusia.

Ale Marysia i Lodzia już do siebie doskoczyły i kto wie, do czegoby doszło, gdyby nie zjawił się nagle jakiś młodzian, który chwycił obie panienki za szyję, jedną prawą ręką, drugą — lewą i każdą pocałował w policzek, nie dopuszczając ich do siebie. Poczem rzekł:

— Gdzie dwie się kłócą, tam trzeci korzysta.

Obie przeciwniczki spojrzały z oburzeniem na intruza, który śmiał w taki bezceremonjalny sposób przerwać ich spór. Gdy wszakże poznały go, zmiękły znacznie.

Lodzia pierwsza zaczęła:

— O ile mnie wzrok nie myli, sam pan Bukowszczak...

Reszta dziewcząt otoczyła przybysza barwnym rojem, nazywając go Turciem lub panem Bukowskim.

— Całe zgromadzenie witam i o zdrowie pytam — rzekł, zdejmując kapelusz ów młodzieniec w wieku, zresztą, bardzo nieokreślonym.

— Bukowszczak, macie cukierki? — zawołała figlarnie Lodzia.

— Tak, tak, cukierki, kochany panie Bukowski! — zawołał chór dziewcząt.

— Nie mam dziś cukierków — oznajmił tragicznym tonem pan Bukowski — ale zato jest coś lepszego.

— A co takiego? — zapytała Lusia, już się oblizując.

— To, co panna Lusieńka najbardziej lubi... Wafelki czekoladowe...

— Pyszne — zawołała Zezka — dawaj pan...

Wyjął z kieszeni sporą torebeczkę i wręczył ją Władce, mówiąc:

— Służę pani, proszę dokonać podziału.

— Ach, jaki to miły chłopaczek z tego Turcia! — zawołała Jasia.

Póki panienki, jak rój gołębi, przed chwilą karmionych przez Olę i Stenię, okrążały Władkę, rozdającą wafelki, Lodzia poklepała przybyłego młodzieńca dość poufale po ramieniu, mówiąc:

— Słuchaj no, Bukowszczak! Mówiłeś mi wczoraj, że masz mi tak wiele do powiedzenia, a teraz przychodzisz w ostatniej chwili. Zaraz trzeba wracać do budy!

— To niemoja wina, Lodeńko. Musiałem przeczekać trzy autobusy. Wszystkie były przepełnione.

— Mój drogi, kto się śpieszy do kobiety, może się zrujnować na taksówkę.

— Na taksówkę? Patrzcie no, jaka to hojna... z mojej kieszeni. No, ale jeżeli już późno, to doprawdy nie traćmy czasu, dobrze, moja piękna damo?

To rzekłszy, wziął ją pod rękę i odciągnął w zaciszną alejkę, sadzając ją tam na ławce bez najmniejszego oporu z jej strony.

Lodzia była bezspornie najładniejsza z całej grupy dziewcząt. Była bardzo milutka i zgrabniutka, najlepiej też ubrana ze wszystkich swych koleżanek. Zastanawiało nawet, skąd miała nato przy swej głodowej pensyjce w magazynie.

Gdy tylko usiadła, zapytała z niecierpliwością:

— I cóż? Słucham twego wyznania i zwierzenia z uwagą. O cóż chodzi?

— Lodeńko — rozpoczął Bukowski — wiesz dobrze, że cię uwielbiam...

— Czyżby, czyż? — zapytała z figlarnym spokojem Loda — pierwsze słyszę... Nigdy mi tego nie mówiłeś.

— A jednak to święta prawda.

— Przypuśćmy. Więc co z tego? Ani mnie to grzeje, ani ziębi?

— A ja myślałem, że cię to właśnie... rozgrzeje...

— Więc się grubo mylisz...

— Toby się jeszcze okazało... Chętniebym ci udowodnił prawdę moich słów, ale nie tu w ogrodzie...

— A gdzie, chciałabym wiedzieć?..

— Naprzykład ... u mnie...

— Panie Bukowszczak — rzekła Lodzia, udając święte oburzenie — pan się zapomina! Myśli pan, że jabym miała odwagę iść do pana? Do takiego niebezpiecznego uwodziciela? I to tak odrazu... prosto z mostu...? Na pierwsze żądanie jaśnie pana? Za kogóżbyś mnie wziął, gdybym tak uczyniła?

— Wziąłbym za... moją... przyjaciółkę...

— Jeszcze czego? A ja tego właśnie nie chcę... Przynajmniej... narazie...

— A więc kiedy?

— Niech szanowny pan trochę pochodzi dokoła mnie... Niech się stara mi przypodobać. Okazuje miłość, troskliwość, opiekę, życzliwość, przywiązanie... Zabiera do kina... No i jeszcze coś... bardzo ważnego.

— Mianowicie? — zapytał Bukowski wielce zaintrygowany.

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Wyraźnie postawione przez Milę pytanie, zmieszało Stanisława.

Rzeczywiście łatwo powiedzieć — ożenić się. Ale z czego żyć w małżeństwie?

Mili zrobiło się żal Stanisława.

Aby go pocieszyć, rzekła:

— Nie powiedziałam tego, by cię zniechęcić albo samej się wycofać, ale przecież trzeba doprawdy poważnie się zastanowić, aby nie popełnić kroku niepoważnego, który może obrócić wniwecz całą naszą przyjaźń i harmonję. Aby ci dać dowód, jak bardzo wiele mam dobrej woli, powiem ci, że gotowa będę nawet sama pracować, aby ci rzecz ułatwić. Gdybyśmy tylko oboje zdołali uzyskać posady! Ale czy o to łatwo w obecnych warunkach?

Stanisław był wzruszony do głębi słowami Mili. Rzekł:

— Milusieńko, ja doprawdy nie jestem wart takiej kobiety, jak ty... Tyś przecież aniołem! Powiedziałaś, że mnie nie kochasz, a jakiż może być większy dowód miłości, jak twoja gotowość objęcia posady, aby mi tylko ułatwić sytuację. Teraz, widzisz, bardziej, niż kiedykolwiek jestem gotowy na wszystko, aby tylko połączyć się z tobą węzłem małżeńskim. Już jestem teraz gotów na zerwanie z rodzicami...

— Obyś tego w przyszłości gorzko nie żałował!... Namyśl się dobrze... Póki czas... Potem już będzie za późno. Będziemy ze sobą związani na całe życie.

— To tem lepiej... Zresztą, gdybyś mnie nawet kiedy porzuciła, i tak nie ożeniłbym się z żadną kobietą, więc wszystkoby mi było jedno, czy jestem wolny, czy nie... A ty? Hm... tobie byłoby nawet łatwiej prowadzić obecny tryb życia, jako hrabinie... Każdy chętnie zapłaciłby grubo, aby mieć kochankę — hrabinę Forowską...

Mila spojrzała na niego ze smutkiem.

Rzekła mu z gorzkim wyrzutem:

— Nie wiem, czy zdajesz sobie sprawę, jak gorzko ranisz mnie tem, coś powiedział. Ale mniejsza o to. Jestem w takiej sytuacji, że każdy ma mnie prawo obrzucać błotem, nawet ktoś, co wyznaje mi miłość i chce się ze mną ożenić. Jedno ci tylko powiem, że gdybyśmy się mieli rozstać, teraz czy kiedyś — z pewnością nie prowadziłabym dalej tego trybu życia. Przekonałam się ostatecznie, że nie jestem do tego stworzona. Nie nadaję się do tego poprostu. Poszukałabym sobie posadę, choćby najskromniejszą, aby choć tylko z głodu nie umrzeć... A gdy ją tylko uzyskam, bez trudu wyrzeknę się obecnego zbytku, który mnie pali i parzy. Im szybciej się od niego uwolnię, tem lepiej. Jest to, powiem ci szczerze, jeden z głównych powodów, dla których zdecydowałam się na małżeństwo z tobą. I gotowa jestem pracować nawet po ślubie właśnie dlatego, by wreszcie powrócić do uczciwego bytowania i móc trwać w nim również, gdy będziesz miał tego małżeństwa ze mną dość...

Stanisław rzekł nato rozrzewniony:

— Jeśli myślisz, Milusieńko, że mnie tem zrazisz, to się grubo mylisz. Rzecz jest postanowiona. Pobieramy się. Wbrew woli rodzicom! Wbrew woli światu! Wbrew wszystkiemu wogóle!

— Dobrze — odrzekła Mila — ale pozwolę sobie wprowadzić do tego wszystkiego małą poprawkę. Pobierzemy się, ale... dopiero, gdy oboje dostaniemy posady...

— A jeżeli nie dostaniemy?

— To się nie pobierzemy. Niema doprawdy najmniejszego sensu pobierać się, nie mając zapewnionego bytu. Czyż ty tego doprawdy nie rozumiesz?

— Więc mów ty... Ja już doprawdy nie umiem poradzić...

— Masz teraz właśnie możność udowodnienia, że mnie prawdziwie kochasz. Szukaj energicznie posady. Ja też poszukam. Będziemy czytali uważnie ogłoszenia w gazetach. Sami będziemy dawali ogłoszenia. Może się nam coś uda... To jedyne wyjście z sytuacji...

Stanisław rzekł po namyśle:

— Słusznie, Milusieńko... Jaka z ciebie doprawdy mądra i kochana kobietka! Teraz dopiero oceniam w całej pełni, jaki z ciebie pełnowartościowy człowiek! Natychmiast idę do rodziców i powiem, że pobieramy się mimo wszystko...

— I zrobisz najgorsze, co tylko można...!

— Dlaczego? — zapytał Stanisław osłupiały...

— Mój ty głuptasku... Zrozum, że jeżeli tak powiesz, tatuś ci natychmiast wstrzyma gotóweczkę, a ty jeszcze nie będziesz miał z czego żyć...

— Rzeczywiście — westchnął Stanisław.

I dodał:

— Więc znów jestem bezradny...

— Ale na szczęście ja nią nie jestem...

— Jakto? Masz wyjście nawet z tej sytuacji?

— Tak jest...

— Ciekawym doprawdy?

— To takie proste. Narazie rodzicom nie powiesz ani słówka...

— A jak zapytają?

— Odpowiesz, że się jeszcze namyślasz. To nawet lepiej, bo jestem przekonana, że tak szybko posady nie dostaniemy, uśpisz więc ich czujność. Narazie zaś nasz tryb życia zostanie po dawnemu z tą tylko zmianą, że będziemy usilnie szukali posad. Gdy je oboje dostaniemy, wtedy odrazu na zapowiedzi i ślub... Nie myśl, że twoją propozycją małżeńską przekonałeś mnie o swej miłości. Przekonasz mnie o niej dopiero, jeżeli naprawdę wykażesz energję w szukaniu posady i przyjmiesz choćby najbardziej uciążliwą, aby tylko dopiąć upragnionego celu. Ciekawam doprawdy, jak się spiszesz... **Dalszy ciąg jutro.**

Felicja Chencinerówna

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.
PRZEDRUK WZBRONIONY.

MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

Pamiętniki córki warszawskiego miljonera

25) Wytworny gość

W tym okresie miałam więcej czasu i spotykałam się częściej z różnymi ludźmi. Rodzice chcieli wykorzystać to, że przebywam więcej w domu i zaczęli spraszać do nas gości w nadziei, że uda mnie się zatrzymać w Warszawie.

Wśród tych gości znalazł się jeden dość wytworny, ale mało sympatyczny jegomość, który począł się zalecać do mnie.

Bawiłam się temi zalotami swobodnie, przejrzałam bowiem odrazu plan rodziców.

Rozmawiałam z nim zresztą chętnie. Słuchał moich opowiadań o dziurach portowych i pewnego razu powiedział:

— Pani mi nie zaimponuje temi lokalami. Jak pani chce, pokażę w Warszawie takie, o jakich pani nawet nie słyszała. Czy pani była w Warszawie w palarni opium?

Przyznałam, że nie byłam i nie przypuszczałam nawet, że może istnieć.

— Ja panią tam zaprowadzę! — obiecał.

Wyglądał na człowieka, który zażywał niejednej niedozwolonej przyjemności. Miał zapadnięte podkrążone oczy, cenę niezdrową, zepsute zęby, chudy.

Wyraziłam gotowość zobaczenia palarni opium.

Wybraliśmy się tam wczesnym wieczorem.

Zaprowadził mnie do pewnego domu na Marszałkowską, do kamienicy jak wszystkie na Marszałkowskiej, niezwracającej uwagi żadną odrębnością.

Naturalnie dostanie się do lokalu było połączone z szeregiem formalności, które zresztą nie uchroniły palarni od wykrycia i zlikwidowania, zdaje się, dość szybkiego.

Mieszkanie było urządzone z prawdziwym przepychem, jakiego nie można byłoby się domyślać z wejścia, za które służył poczciwy sklep!

Zaprowadziła nas jakaś sen na dziewczyna do małego pokoiku. Mojego towarzysza skierowała gdzieś dalej, a mnie zostawiła, wskazując szafę, którą otworzyła. Było w niej pełno strojów.

Przebrałam się w jakąś niezmiernie kolorową piżamę.

Następnie przeszłam do salonu, tonącego w głębokim półmroku.

Salon, w którym znajdowała się właściwa palarnia był niezmiernie wielki.

Pod ścianami rzędem stały tapczany poprzykrywane barwnemi kilimami.

Pierwsze kilka miejsc było pustych, na następnych dostrzegłam jakieś chude wymizerowane postacie, leżące w najfantastyczniejszych pozach.

Widać było, że trujące opary narkotyku zaskoczyły je nagle, że przejście od względnej świadomości do kompletnego odrętwienia było dziełem jednej chwili.

Usiadłam na jednym z wolnych tapczanów. Cicho podszedł do mnie jakiś człowiek ubrany w powłóczyste kimono i w milczeniu podał mi długą fajkę.

Aby nie zwracać na siebie podejrzeń, zgodziłam się bez wahania na zapalenie mi jej. Rozciągnęłam się wygodnie i udawałam, że palę.

Obok mnie leżała jakaś młoda kobieta, oczy miała szeroko otwarte, ale błędne i nieprzytomne. Chińskie kimono rozchyliło jej się na piersiach, które falowały gwałtownie. Członki jej kurczyły się i wyprężały, jakby w obłędnym strachu. Widocznie miała jakiś niesamowity sen.

Pierwszym moim odruchem było podbiec do niej i zbudzić ją. Zorjentowałam się jednakże, że nie miałoby to żadnego sensu. — Przecież ona umyślnie przyszła tutaj dla tych emocyj! Wyśmiałaby mnie i skrzyczała.

Wszyscy nałogowi palacze są niezwykle wątli i wycieńczeni. Straszna trucizna wyciska z nałogowca wszystkie siły żywotne, po kilku latach palenia opium, każdy z nich jest nędzą i imitacją życia, szmatą bez sił i woli.

Zdziwiłam się też bardzo, gdy na jednym z sąsiednich tapczanów zobaczyłam człowieka, który był zaprzeczeniem wyglądu palacza opium

Tęgi był, rumiany i czerstwy. Spał spokojnie z rękami pod głową. Wyglądał na dostatniego przemysłowca, który uciął sobie zwykłą poobiednią drzemkę.

Zaciekawiona wstałam i podeszłam doń bliżej.

Odrazu wydawało mi się, że go skądś znam, że rysy jego nie są mi obce, po chwili dopiero uświadomiłam sobie, że jest to znajomy mojej rodziny zamożny przemysłowiec Samuel K...z. Teraz było dla mnie wszystko jasne.

Było publiczną tajemnicą w Warszawie, że ten zażywny stateczny pan kocha się do szaleństwa i bezprzytomnie, zgadnijcie, w kim?... we własnej żonie.

Nie byłoby to nic tragicznego i nie wtrąciłoby go to na pewno w zgubną otchłań narkotyku, gdyby nie to, że żona nieznosiła go chronicznie, nie nawidziła i na każdym kroku zdradzała.

Biedaczysko wolał męczyć się, znajdować ukojenie w opium, które na pewno dostarczało mu zjaw słodkich pieszczot z żoną, niż dać jej dobrowolnie rozwód.

Ktoby pomyślał, że trzeźwego przemysłowca może miłość doprowadzić do takich rzeczy i to jeszcze w tym wieku!

Dosyć już miałam wrażeń z palarni i chciałam jak najprędzej iść.

Niestety towarzysz mój nie przyszedł tu tak, jak ja w celach „turystycznych", i leżał bezwładny, odurzony narkotykiem.

Cicho wstałam i wyszłam na ulicę.

Wściekła byłam na znajomego, że tak się zachował. Zapalił opium, zupełnie już się o mnie nie troszcząc.

Wyszłam na ulicę. Był ciepły wieczór. Bieliły się, jak fantomy jasne sukienki kobiece. Typowy wygląd ulicy wielkiego miasta wieczorem. Gasnące światła latarń, krzykliwe syreny samochodów, taksówek.

Przeżyte co dopiero wrażenia napełniały mnie niesłychanem obrzydzeniem. Przyśpieszałam kroku, jakby chcąc stukiem własnych obcasów zagłuszyć cisnące się myśli.

— Mój Boże — rozmyślam sobie w duchu rozżalona — Henryk nigdyby mnie na coś podobnego nie narażał, jak ów znajomy, który uchodził w oczach moich rodziców za wielkiego gentlemana!

Uległam zupełnie nerwom. Zdawało mi się, że z za każdego węgła domu wyciągają się ku mnie ręce ofiar opium.

Rozstrzęsiona czem prędzej podążałam w stronę domu.

Chciałam się znaleźć szybko we własnym pokoju, otoczyć się atmosferą spokoju.

Zmęczona, zatrzymałam się przed taksówką.

— Świętojerska 28 — rzuciłam szoferowi krótko.

Ogarnęło mnie znużenie. Spać, spać. Przespać ten koszmarny wieczór. Może jutro zatrze dzisiejsze przeżycia, które staną się odległem fantastycznem wspomnieniem, do którego nigdy nie wrócę.

Życie jednak zawsze przekomarzało się ze mną...

Do wszystkich miłych, czy przykrych wspomnień muszę i musiałam wracać...

Teraz właśnie, gdy opisuję całe moje życie, w porównaniu z tem wszystkiem, co przeżyłam, historja w palarni opium — wydaje mi się nic nie znaczącym epizodem.

Nienawiść braci, areszt, więzienie, ława oskarżonych — to były bardziej straszne chwile.

Taksówka zatrzymała się przed domem, w którym mieszkałam. *Dalszy ciąg jutro.*

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Ten Kotek drażni się z Panią

P. Magdusia S. K. opowiada nam:

„Mając lat 13, straciłam matkę na prowincji. Wychowywana jestem od lat 13 w Warszawie. Obecnie mam lat 18. Ponieważ jeszcze nigdy w życiu nie kochałam żadnego mężczyzny, więc zaczęłam tęsknić za miłością. Przed kilku miesiącami poznałam Kotka, który mi mówił, że mnie kocha. Z początku nic sobie z niego nie robiłam. Mówił, że jeszcze będę żałowała, że tak obojętnie z nim postępuję Przy pierwszem spotkaniu przyznał mi się, że jest żonaty, ale z żoną nie żyje od dwóch lat, więc ja się niczem nie zrażałam. Później pokazuje mi list od Irki, którą zna, ale z powodu znajomości ze mną zerwie z nią, choć jest ładniejsza i bogatsza, ode mnie.

Następnie powiada, że połączył się telefonicznie ze swą żoną, aby usłyszeć jej głos. Nie wiem, dlaczego on mi to mówi. Myślę, abym ja była na niego obrażona i z nim zerwała, ale pomimo wszystko nie powinien mi takich rzeczy opowiadać. Teraz go kocham prawdziwą pierwszą miłością.

A on? Powiedział, że do mnie przyjdzie, naznaczył dzień i godzinę, ja specjalnie na niego czekałam, a on nie przyszedł. Bardzo mi przykro, że zranił mi serce. Na pewno był u Irki.

Więc proszę Cię „Kochany Redaktorze, pociesz mnie i powiedz mi, dlaczego on nie przyszedł, bo ja nie mogę sypiać z tęsknoty za nim. Myślę o tem, żeby z nim zerwać, ale byłoby to dla mnie połączone z wielkim bólem serca, więc jeszcze czekam na radę Szanownego Pana Redaktora".

Trudno mi powiedzieć, dlaczego Kotek nie przyszedł do Magdusi, bo nato mogło być tysiąc powodów. Może był u Irki, a może gdzieindziej. Nieładnie postąpił z pewnością, Umowy wogóle powinny być dotrzymywane, a „spotkaniowe" przedewszystkiem.

Gdy kto w żaden sposób nie może przybyć na spotkanie, powinien o tem jakoś uprzedzić tamtą stronę. Jeżeli tego nie uczyni, da dowód, że jest źle wychowany, a nawet wręcz gbur. Dotyczy to w równej mierze panów, jak pań.

Na małej wokandzie...

Zakład

(A. E.) Na Placu Bankowym stały niedaleko siebie dorożka i taksówka.

Deszcz lał jak z cebra. Dorożkarz mókł na koźle, a szofer, suchy i zadowolony, ćmił papierosa.

— Panie salata! — zawołał szofer. — Nie roztopisz się pan na tem deszczu?

— Nie jestem z cukru.

— A pańska kobyła?

— Zostaw pan moje kobyłe w spokoju. Ja się pańskiego samosmrodu także samo nie czepiam.

— Coś pan na moje limuzyne powiedział?

— Samosmród.

— Jakiem prawem obrażasz pan maszynę szlachetną?

— Takiem prawem, że to wiadoma rzecz. Każdy jedn narzeka, że niema już czem oddychać, tak powietrze zapaskudzacie.

— To nie taksówki! — bronił się szofer. — I o tylko autobuz tak benzyną trąci.

— I taksówki także samo! — zaperzył się dorożkarz. — Jak kto chce świeżego luftu zażyć, to tylko dorożką jeździ.

— O, ma tam u pana świeży luft! Od pańskiej kobyły.

— Pan na moje kobyłe z pyskiem nie wyjeżdżaj. Więcej ona warta od pana. Przecie na grodę wzięła na konnych wyścigach piętnaście lat temu.

— To już chyba w krótkiem czasie kite odwali.

— I po śmierci się przyda na kotleta wołowe. A pański gruchot to na śmietnik pójdzie!

Szofer zaciągnął się papierosem.

— Jednem słowem, powiadasz pan, że pasażery wolą dryndę aniżeli taksówkie?

— Wiadoma rzecz!

— Ano, zobaczem, któren z nasz pierwszy będzie miał klienta. Trzymam zakład, o pół złocisza. Zgoda?

— Zgoda!

Po pewnym czasie do taksówki wsiadła pani z dzieckiem, w tejże samej jednak chwili również do dorożki zbliżył się pasażer.

Szofer, chcąc się przekonać, czy wygrał zakład, nie ruszał z miejsca i usłyszał następującą rozmowę:

— Czy pan wolny, panie dorożkarz?

— Wolny.

— To się pan ożeń!

— Ażebyś zdechł, łobuzie — krzyknął dorożkarz i śmignął żartownisia batem.

Przed sądem pan Stanisław Jurkowski usprawiedliwiał się wstydem, jaki mu zrobiono w oczach konkurenta i zmartwieniem z powodu przegranych 50 groszy.

Sąd skazał go na dwa dni aresztu.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pamiętająca przeszłość. Otrzyma Pani wezwanie na sprawę sądową. Będą wydatki i kłopoty pieniężne. List nadejdzie. Nikt w rodzinie chory nie będzie.

Czarnula z ul. Dobrej 1913. Otrzyma Pani list. Miła wiadomość nadejdzie. Pozna Pani miłego blondyna. Sen zdradza, że ma Pani dobry charakter i wrodzoną inteligencję.

Stała czyt. z Zielonki. Otrzyma Pani propozycję, do której należy odnieść się nieufnie. Pieniądze będą. Blondynka jest Pani życzliwa. Nieprzyjemna nowina nadejdzie.

Stach z Koła. Odpowiedź wysłana 6-go b. m.

Władysław K. z Zielonki. Zamiar nie spełni się. Chcą Pana oszukać. Pieniądze będą. Przysłuży się Pan komuś. Szczęśliwa cyfra — 8.

Henia z Chłodnej. Czeka Panią kłopotliwa sytuacja i niekorzystna praca. Będzie radosne wydarzenie. Grozi Pani kradzież. Znajomy umrze. Szczęśliwa cyfra — 8.

Regincia z Pragi. Sen wróży sprzeczkę z koleżanką i wesołą zabawę. Będzie spacer z brunetką. Przyszłość zapowiada się pomyślnie.

M. Zar. Praga. Będzie w Pana życiu duża zmiana na lepsze. W przyszłości będzie Pan na wysokiem stanowisku. Podróż czeka Pana. Rozmowa o pieniądzach.

Samotna z Mławy. Mąż kocha Panią i wróci do Pani. Nie ma Pani szczęścia do gry loteryjnej. List nadejdzie z miłą nowiną. Szczęśliwy dzień — środa.

Smutna Ani. Od miłości do nienawiści jest jeden mały krok. Można jednocześnie kochać i nienawidzieć. Dusza mężczyzny jest bardzo skomplikowana. Nie wiem, niestety, czy ów szatyn zmieni się na przyszłość, ale niech widzi, że w Pani zawsze może mieć przyjaciela. Pozna Pani miłego pana, lat około trzydziestu, również szatyna. Sny Mamusi wróżą znaczne polepszenie warunków bytu i spełnienie marzeń. Życzę Paniom wszystkiego najlepszego.

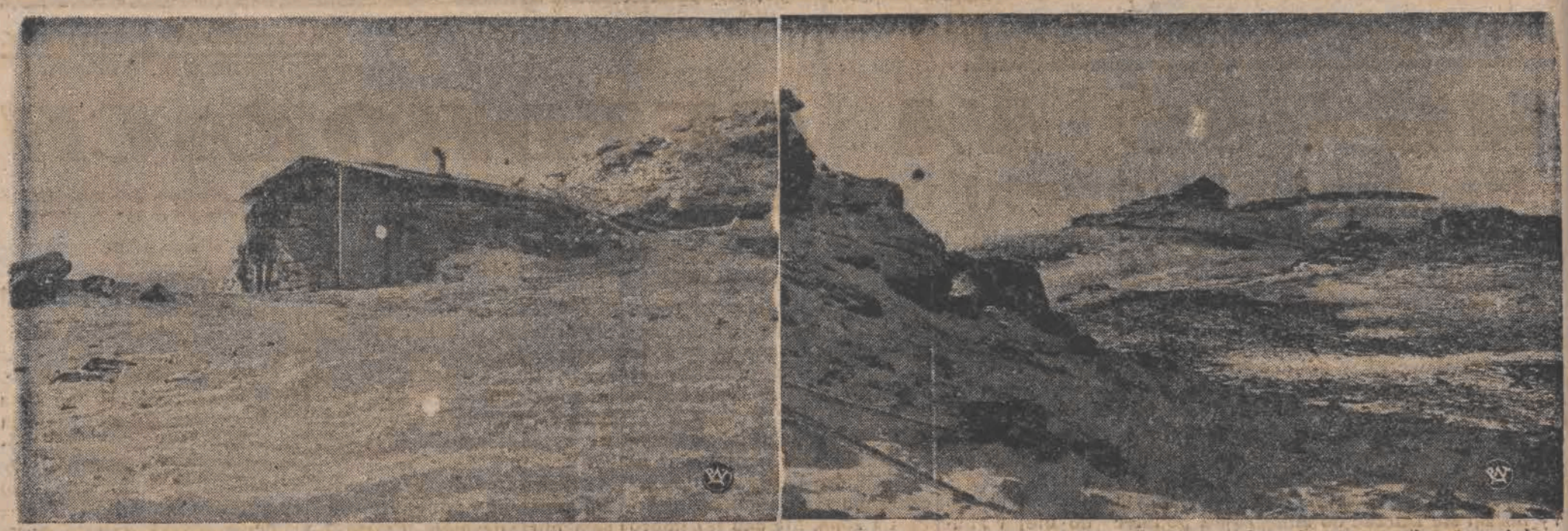

Podajemy dwa zdjęcia z budowy obserwatorjum meteorologiczno - astronomicznego, budowanego jak wiadomo, przez L. O. P. P. dla celów naukowych ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb lotnictwa, na Popirzenej w Czarnohorze.

Pielgrzymki kobiet do łoża Valentino

Ciągle jeszcze mdleją, płaczą i wzdychają do wspomnień

Mieszkańcom Riviery krzyżys dał się we znaki podobnie, jak i innym śmiertelnikom. Na wielu willach widać ogłoszenia, zawiadamiające, że dana willa jest wystawiona na sprzedaż.

Kartkę takiej treści naklejono na bramie willi zmarłego bożyszcza kobiet, Rudolfa Valentino, w Juan les Pins.

KOBIETA, KTÓRĄ KOCHAŁ VALENTINO

Valentino nie żyje już od wielu lat, lecz dźwięk jego nazwiska dla licznej rzeszy kobiet nie stracił jeszcze swej siły przyciągającej. Doniedawna w willi mieszkała Natasza Rambowa, jedyna kobieta, która mogła się szczycić miłością pięknego mężczyzny. Po jego śmierci mieszkała samot nie w willi i nie przeprowadzała żadnych zmian w umeblowaniu. Niedawno Natasza Rambowa wyszła po raz drugi zamąż i postanowiła raz na zawsze zerwać z „atmosferą Rudolf Valentino".

TYSIĄCE KOBIET TU ZJEŻDŻA

Ta „atmosfera", to nie jest tylko czczy frazes. Po dziś dzień tysiące kobiet żyje wspomnieniem tego pięknego mężczyzny. Istnieją kluby, których członkami są, oczywiście, tylko kobiety, czcicielki pamięci Rudolfa Valentino. W Ameryce co rok urządza się konkursy na poemat, który najlepiejby opiewał jego urodę. Te wszystkie rozprożniaczone kobiety ogarnął wprost obłęd.

WESTCHNIENIA NAD JEGO ŁOŻEM

Teściowa zmarłego artysty, pani Hudnut, podaje garść ciekawych szczegółów o kultach tych zwarjowanych kobiet. Co dzień przez willę w Juan les Pins przewija się tysiące kobiet, spowitych w głębokiej żałobie. Przybywają z wszystkich krańców świata, by choć raz w życiu rzucić spojrzenie na łóżko pięknego Rudolfa i westchnąć powietrzem, którem oddychał czarujący artysta. Każda z nich przynosi ze sobą piękne wieńce. Większość z nich oblewa się łzami, a pewna ilość tych „nieznajomych wdów" wpada w histerję przy tej „żałobnej" ceremonji. Czasami nawet zdarza się, że któraś z nich z wielkiej rozpaczy popełnia samobójstwo.

NAMIĘTNE DAMY DOSTAJĄ HISTERJI

Ten nieprzerwany orszak płaczących kobiet, które codziennie nachodzą willę, odstrasza kupujących. Niki nie chce mieć tej „przyjemności", by jego willa stała się terenem pielgrzymek nieznajomych, płaczących kobiet.

POMARAŃCZOWY GUST VALENTINO

Gdy ktoś jednak krytycznem okiem spogląda na mieszkanie artysty, musi dojść do wniosku, że był on pozbawiony gustu. Sypialnia jest kolekcją obrzydliwych mebli i pstrych, krzyczących przedmiotów. Szafy są zrobione ze sztucznego czarnego marmuru. Łóżko posiada kształt skorupki orzecha i jest pomalowane w pomarańczowe pasy. Na fotelach leży pełno poduszek o krzyczących barwach. Poza tem w sypialni jest pełno stolików, na których stoją kosze ze sztucznemi owocami. Wszystko to sprawia wrażenie szpetnej dekoracji teatralnej.

Obecnie szafę i łóżko zakupiła pewna zwarjowana Amerykanka. Z dumą i z wielkim pietyzmem, jak relikwje, przewozi te rzeczy do Ameryki.

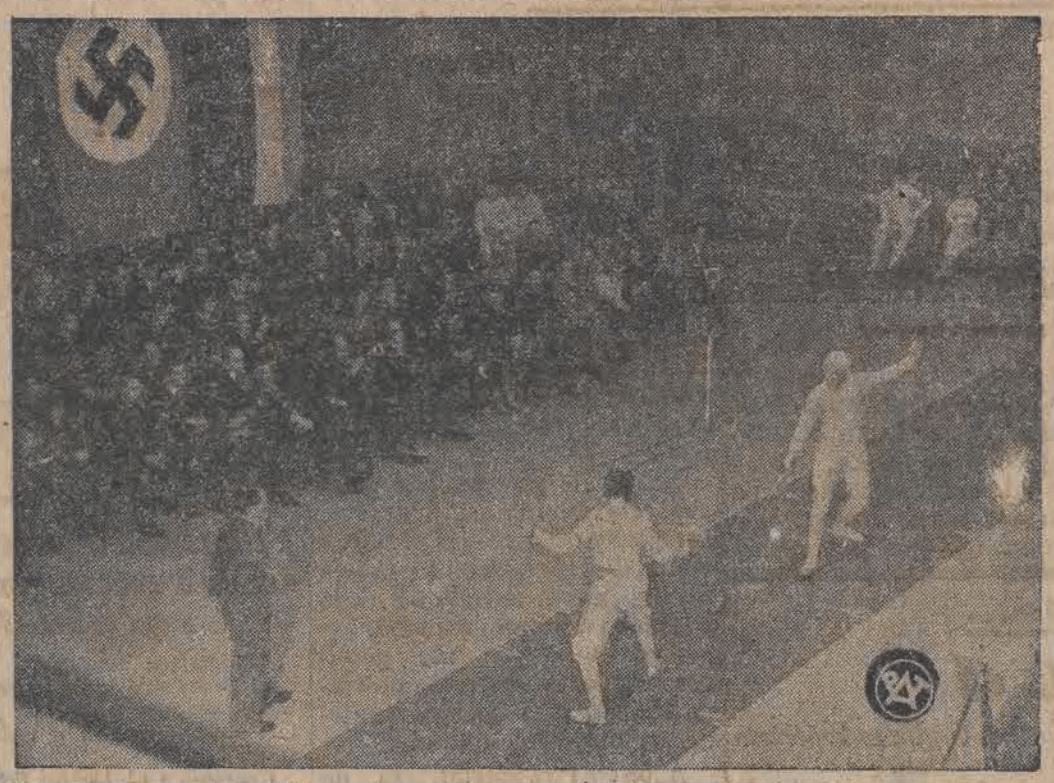

W ub. sobotę rozegrany został w Warszawie mecz szermierczy Polska — Niemcy. Mecz w szabli o trzecie miejsce w Europie wygrała Polska w stosunku 10:6. Drugie spotkanie w szpadzie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

Na zdjęciu — moment spotkania w szpady. Wśród publiczności w pierwszym rzędzie m. in. ambasador niemiecki von Moltke.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami lupanaru

VIII.

— Nie będę panu dawał wskazówek — sam pan wie najlepiej, co robić. A zatem oczekuję od pana wiadomości.

Tegoż popołudnia posłałem do jej mieszkania pełen kosz z zakąskami i trunkami. Przyznaję, że nie żałowałem pieniędzy i niczego nie brakowało. Kiedy o umówionej porze przyszedłem, przyjęty zostałem przez Kleinertową i jej dziewczynki po królewsku Posadziły mnie na honorowem miejscu i Kleinertowa zwróciła się do swych pupilek z obłudnym uśmiechem.

— Dziewczynki przywitajcie czule naszego drogiego gościa. To jest ten miły wujaszek, który nam dziś przysłał tyle dobrych rzeczy. W pokoju znajdowało się pięć dziewcząt. Najstarsza z nich mogła mieć conajwyżej lat dziewięt naście. Obok mnie usiadła Kleinertowa, a z drugiej strony jedna z najładniejszych dziewcząt. Rozpoczęła się pijatyka. Kleinertowa piła, jak stary dragon, opowiadając przytem wyuzdane dowcipy, kopiąc mnie pod stołem i wskazując znacząco na moją sąsiadkę.

— Jeżeli chce pan na osobności pogawędzić ze swą sąsiadką, — zwróciła się do mnie — to proszę się nie krępować. Całe moje mieszkanie i, co się w niem znajduje, jest do pańskiej dyspozycji.

— Chciałbym pomówić na osobności, ale z panią — odpowiedziałem.

Zauważyłem przestrach na jej twarzy, uspokoiła się jednak natychmiast i zwróciła się do dziewcząt.

— Dzieci, weźcie ze sobą cukierki i czekoladki i przejdźcie do drugiego pokoju. Jak będę którą z was potrzebowała, to zawołam.

Dziewczynki z wrzaskiem opuściły pokój, pozostawiając nas samych.

— Słucham pana — rozpoczęła Kleinertowa, gdy zostaliśmy sami.

— Powiem pani szczerze, że aczkolwiek bardzo miłe spędzam czas tutaj, to jednak nie są to dziewczynki dla mnie. Przedewszystkiem są malowane i trąbią wódzię, że daj Boże zdrowie. Ja szukam czegoś specjalnego, jakąś skromną dziewczynkę, bo pierwsza lepsza spódniczka mnie już nie bierze.

— Rozumiem, — odpowiedziała rajfurka, uśmiechając się cynicznie. — Cnotki się panu zachciewa. Ale za pieniądze wszystko można znaleźć, niech mi pan tylko opisze, jaki to ma być typ.

— Przedewszystkiem musi być bardzo młoda, tak około czternastu lub piętnastu lat; o ile można — blondynka. Przytem musi być skromna, ale mieć temperament.

— Oj, mężczyźni, mężczyźni. Różne macie gusty. Niedawno jeden prosił mnie, żebym mu się postarała o kulawą dziewczynkę. Dobrze zapłacił, to i dostał kulawą..

Miałem szczerą chęć spoliczkować wstrętną rajfurkę, powstrzymałem się jednak i przerwałem jej, mówiąc:

— No i cóż? Postara się pani dla mnie o taką dziewczynkę?

— Nie jest to zbyt łatwe, ale, o ile nie będzie pan skąpił pieniędzy, to może uda mi się znaleźć dla pana coś odpowiedniego.

— Nie będę żałował pieniędzy, chciałbym jednak mniej więcej wiedzieć, ile mnie ta zabawa będzie kosztowała?

Kleinertowa namyślała się przez jakiś czas.

— Będę miała niemało kłopotu ze znalezieniem odpowiedniej dziewczynki, a przytem jest to duże ryzyko, gdyż o ileby się to wykryło — grozi mi kryminał.

— Tego możesz być pewna — pomyślałem w duchu.

— Jednem słowem, da pan pięćset złotych, ale będzie pan miał za to „fajną" dziewczynkę. Oczywiście, że dziewczynce da pan osobno jakiś prezent. O ile pan się zgadza, to porozumiem się zaraz z Gustawem.

— Któż to jest ten Gustaw? — zapytałem. — Czy jest aby pewny, gdyż sama pani rozumie, że gdyby to się wydało, to i jabym miał duże nieprzyjemności, zresztą, co do ceny musimy też jeszcze przedtem pomówić, bo to jest trochę za dużo.

Po dłuższych targach zgodziliśmy się na 350 złotych, przyczem Kleinertowa opowiedziała mi, że Gustaw jest jej dobrym znajomym i specjalistą w tym fachu.

Dalszy ciąg jutro.

Sw. nacz. Suchecki o nienawiści i miłości

Ze złej atmosfery wyrosła ta zbrodnia

Wczoraj przed pupilpitem świadków stanął ostatni z listy załączonej do aktu oskarżenia Henryk Jan Suchenek-Suchecki, naczelnik wydziału narodowościowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Przewodniczący: — Jaki był stosunek ministra Pierackiego do zagadnienia ukraińskiego i jakie były jego poglądy na rozwiązanie tego zagadnienia w Polsce?

Świadek zaczyna od omówienia swej współpracy ze ś. p. min. Pierackim jeszcze z czasów przed objęciem teki ministerstwa. Przez 15 lat tej współpracy na różnych stanowiskach świadek upewnił się, że min. Pieracki przez cały czas wykazywał w stosunku do zagadnień mniejszościowych, a w szczególności do zagadnienia ukraińskiego głęboką znajomość, wyrozumiałość, dużą tolerancję i troskę o uregulowanie tych niezdrowych stosunków. To też wszystkie swe wysiłki kierował na tory współpracy i zagwarantowania ludności praw rozwojowych.

To jego ustosunkowanie się do zagadnienia ukraińskiego znalazło wyraz w deklaracjach, składanych w Sejmie, Senacie i w komisjach budżetowych przy rozpatrywaniu budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Zasadnicza deklaracja, wygłoszona była w styczniu 1932 r.. Jako minister ś. p. Pieracki wygłosił w tej mierze pamiętną deklarację:

„Rząd nasz kieruje się dążeniem do wytworzenia racjonalnych podstaw harmonijnego współżycia wszystkich obywateli Rzeczpospolitej, opartego o równość obowiązków i praw dla wszystkich".

Myśl tę min. Pieracki rozwijał nietylko w słowie, ale i czynie.

Szczególną uwagę ś. p. min. Pieracki zwrócił na stosunki w Małopolsce Wschodniej i nie wątpił, że droga, po której poszedł, doprowadzi do harmonijnego współżycia wszystkich obywateli.

Oczywiście, dla OUN. polityka ta przekreślała samoistnienie organizacji. To też po śmierci ś. p. ministra, kiedy O.U.N. zdobyła się na odwagę przyznania się do tego mordu szkalowano go, zarzucając mu czyny, których nigdy nie zrobił. Tego rodzaju propaganda była obliczona na wtłaczanie w mózgi młodzieży ukraińskiej nienawiści do wszystkiego co jest polskie, nie licząc się z sytuacją polityczną w Europie, ani z własną.

— Jeżeli nakaz wszczepiania nienawiści zestawimy z zasadami, jakie nam Polakom wpajały nasze matki — mówi św. Suchecki — gdzie jest tylko uczucie miłości do ojczyzny i konieczność załatwienia swych spraw honorowo, to nakaz ten świadczy o potworności wychowania, wskutek której musiał zginąć przyjaciel narodu ukraińskiego Hołówko i musiał skończyć min. Pieracki.

O.U.N. w szkalowaniu swem zarzucała min. Pierackiemu, że polonizuje cerkiew, zamyka instytucje kulturalno-oświatowe, spółdzielnie i t. d. Tymczasem liczbowo św. Suchecki wykazuje całą bezsensowność tych zarzutów.

Min. Pieracki nietylko wytyczał linje postępowania, ale osobiście sprawdzał, czy wykonywane są jego zarządzenia i jak one są przyjmowane przez ludność.

W związku z tem odbywał podróże inspekcyjne, w czasie których bezpośrednio stykał się z ludnością i jej reprezentantami. Prasa uważała wyniki tych podróży za b. znaczne.

W dniach od 5 do 9 czerwca ś. p. min. Pieracki odbył podróż po województwach stanisławowskiem i lwowskiem.

Przewodniczący: — Czy w czasie podróży ministerstwo otrzymywało ostrzeżenia?

Świadek: — Wprawdzie spodziewaliśmy się czegoś, ale minister nie zwracał nato nawet uwagi. Jedna z gazet w czasie podróży podała nawet, że minister chodzi bez ochrony, że przechadza się po mieście, uczęszcza do kawiarń itp. i dziwila się temu. Minister uważał jednak, że, jako minister Spraw Wewnętrznych, ma prawo chodzić bezpiecznie.

Zkolei pytania zadają prokuratorzy. Dotyczą one układu sił politycznych w łonie społeczeństwa ukraińskiego oraz programów poszczególnych partyj.

Później przechodzi do omawiania szkolnictwa oraz organizacyj kulturalnych.

Szereg pytań obrony przewodniczący uchyla.

W związku z temi pytaniami prok. Żeleński złożył oświadczenie, w którem podkreślił, że sprawa ta nie jest polityczna, a na imię jej „sprawa o zabójstwo min. Pierackiego".

Tymczasem obrona stara się zrobić z sali sądowej trybunę — jak conajmniej w Sejmie. Prokurator apeluje do sądu, by tych ram, w jakich sprawa się toczy, sztucznie nie rozszerzać.

Wielka katastrofa kolejowa

1 zabity, 2 ciężko rannych, 2 wagony z bydłem rozbite

KRAKÓW (PAT) — Dzisiaj rano pociąg towarowy Nr. 9766, który z 77-minutowem opóźnieniem jechał z Krakowa do Trzebini, miał być wyprzedzony przez pociąg osobowy Nr. 440, idący z Krakowa do Katowic. Wobec tego pociąg towarowy Nr. 9766, który ma przejazd normalny przez stację Krzeszowice po torze drugim, został puszczony do wyprzedzenia na tor 4 (boczny).

Drużyna pociągu towarowego Nr. 9766, mimo ustawienia semaforu na tor boczny, nie zatrzymała pociągu przed semaforem oraz nie zwróciła uwagi, że semafor wskazuje jazdę na tor boczny, wobec czego pociąg towarowy z pełną szybkością przejechał stację, nie mając semaforu na wolny wyjazd.

Pociąg wpadł na kopiec odbojnikowy, przejechał go i po wykolejeniu się spadł z nasypu do potoku, płynącego za odbojnikiem, obok toru kolejowego.

Brankart i dwa wagony, na ładowane bydłem, zostały rozbite, parowóz i trzy wagony uszkodzone.

Konduktor manipulacyjny Kwiatkowski, który jechał w brankarcie, został zabity na miejscu, maszynista oraz kierownik pociągu towarowego, pomocnik maszynisty i jedna osoba z obsługi wagonów towarowych zostali ciężko ranni. Przerwy w ruchu pociągów na stacji Krzeszowice nie było. Nastąpiły tylko skutkiem katastrofy kilkunastominutowe opóźnienia.

Natychmiast po wypadku na miejsce katastrofy przybył pociąg ratunkowy oraz komisja kolejowa z wicedyrektorem Okr. Dyr. Kolei Chanem na czele, celem przeprowadzenia dochodzeń. Nadto przybyła na miejsce komisja sądowa z ramienia sądu grodzkiego w Krzeszowicach i przedstawiciele władz administracyjnych.

Pogotowie kolejowe pracuje nad uprzątnięciem rozbitych wagonów.

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

Eden wiezie losy Abisynji

Zróbcie, jak uważacie — powie Lidze Narodów

PARYŻ (PAT) — Havas donosi z Londynu: Min. Eden udał się do Genewy z instrukcją od gabinetu. Ma on polecone zajęcie na radzie tego samego stanowiska, któremu dał wyraz na ostatniem posiedzeniu komitetu 18-tu. To znaczy, że przedstawi on propozycje francusko - brytyjskie, jako podstawę do rokowań, co do której Liga może powziąć decyzję, przyjąć ją, odrzucić, lub zmienić. W każdym razie rząd brytyjski przyłączy się do każdej procedury, którą zaleci Liga Narodów.

Rząd brytyjski nie odpowie natychmiast na zapytania włoskie, gdyż rzeczą Genewy jest nadanie biegu kwestjom, poruszonym wczoraj przez amb. Grandiego.

Koła urzędowe wskazują, że dyskusja o kwestjach, poruszonych przez ambasadora włoskiego, nie pociągnie za sobą konieczności narad z rządem francuskim.

Wniosek labourzystów o honorze Anglji

LONDYN (PAT) — Reuter donosi: Na posiedzeniu frakcji Labour Party, w Izbie Gmin, postanowiono złożyć w czwartkowej debacie o propozycji Laval — Hoare następujący wniosek:

Warunki, zaproponowane przez rząd brytyjski, jako podstawa do rozstrzygnięcia zatargu włosko - abisyńskiego, zawierają premję dla napastnika, kosztem ofiary napadu, niweczą dzieło bezpieczeństwa zbiorowego i są w sprzeczności zarówno z wolą kraju, jak z paktem Ligi Narodów, w którego obronie Wielka Brytanja zaangażowała swój honor. Izba żąda, aby warunki te zostały natychmiast odwołane.

KUCHENKI ładne lakierowane od 140 Wybór mebli, tapczanów. Radelicki, Nowy Świat 30, wprost Chmielnej.

GDY SIĘ DBA O KONSUMENTA W TEJ DZIEDZINIE KRYZYS SIĘ DAWNO SKOŃCZYŁ

(C. P. C.) Już mija drugi rok, od czasu, kiedy wszystkie fabryki odbiorników radjowych zapomniały o kryzysie i pracują pełną parą. Oczywiście, mówiąc to, mamy na uwadze jedynie duże wytwórnie, t. zn. przemysł fabryczny, o pierwszorzędnej produkcji, posiadający laboratorja naukowe, pozwalające wypuszczać na rynek aparaty tanie, a wypróbowane w jakości. W tych warunkach radjowy przemysł chałupniczy, który był istną plagą naszej radjofonji, musiał upaść, gdyż nabywca szybko orjentował się, że nie ilość lampek w aparacie, a imię wytwórni gwarantuje kupującemu dobry i tani odbiornik.

W ciągu półtora roku Polska powiększyła swą liczbę radjoabonentów o 50 procent. W tymże czasie z pośród dawnych abonentów „detektorowiczów" wielka ich liczba nabywała odbiorniki lampowe, duża ich liczba wymieniała aparaty bateryjne na odbiorniki zelektryzowane. Lecz proces ten nie jest skończony. Aby Polska mogła dorównać radjofonizacji Niemiec, powinniśmy posiadać 3 miljony radjoabonentów. Mamy ich zaledwie 450 tysięcy, mimo tak intensywnego wzrostu.

Przemysł radjowy rozwija się w tempie niezwykle szybkiem. Firmy, produkujące aparaty źle, upadają, lecz dobre rozwijają się w sposób iście amerykański. Czy przypuszczałby kto, że w Wilnie, pozbawionem przemysłu, fabryka radjowa „Elektrit" doszła w rozwoju swym do ogromnej liczby 750 pracowników zatrudnionych stale i — co w dzisiejszych czasach jest ważne — bez widma utraty pracy i zmniejszenia zarobków. Że w dalekiem kresowem Wilnie powstała i intensywnie rozwija się taka placówka rodzimego przemysłu świadczy dobitnie, iż produkt polskiej wytwórczości może być w swej jakości pierwszorzędny i będzie konkurować śmiało z produkcją zagraniczną.

To też dziś już nie widzimy w Polsce odbiorników zagranicznych, a ten, ktoby poszukiwał ich na polskim rynku, na pewnie zna wysokiej jakości krajowej produkcji. Zaś znawcy spraw polskiej radjofonji twierdzą, iż ostatnio notowany niezwykły rozrost ilości radjoabonentów przypisać należy właśnie dobroci polskiego odbiornika.

Bomba w kwaterze wodza

TIENTSIN (PAT) — Dzisiaj rano rzucono bombę przed rezydencją naczelnego dowódcy wojsk japońskich w Chinach północnych. Jeden z przechodniów jest ciężko ranny.

Katastrofa na morzu

KOPENHAGA (PAT) W zachodniej części Islandji szaleje burza śnieżna. Wpobliżu Reikjavik zaginęły w czasie burzy 3 łodzie rybackie z załogą, złożoną z 10 ludzi.

WIEŚCI SPORTOWE

LEGJA NIE UDZIELI ZWOLNIEŃ?

Przed kilku dniami podawaliśmy wiadomość, że znani piłkarze Legji warszawskiej: Martyna, Keller i Kubera zamierzają wystąpić z klubu. Zwrócili się nawet z odpowiedniemi listami do zarządu.

Obecnie nadchodzą dalsze wiadomości w tej sensacyjnej sprawie. Jak się okazuje, Legja nie ma zamiaru wydawać żadnych zwolnień.

Oczywiście, że prośby piłkarzy będą rozpatrzone przez zarząd klubu, ale zdaje się, że nikt ze zgłaszających się nie otrzyma zwolnienia.

WARSZAWIANKA — I. K. P.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Warszawie ciekawy mecz bokserski między Warszawianką a I. K. P. W ramach tego meczu dojdzie do sensacyjnego spotkania między Polusem a Woźniakiewiczem.

Jak wiadomo, przed paru tygodniami Polus przegrał z Woźniakiewiczem, choć wszyscy zgodnie twierdzili, że porażka to była niezasłużona. W tych warunkach rewanż zapowiada się ciekawie.

Sensacyjnie zapowiada się występ świetnego koguta, Krzemińskiego, który ostatecznie zgłosił swój akces do Warszawianki. W ten sposób Warszawie przybywa doskonały kogut. Szkoda tylko, że już za parę tygodni przy zestawianiu reprezentacji Warszawy będziemy oglądali bokserów... niewarszawskich.

Wracając do meczu Warszawianka — I. K. P., dodajemy, że przybywa również znakomity Chmielewski, ale szkoda, że nie znajdzie on godnego przeciwnika.

Warszawianka ma poza tem nowy „narybek" w osobie Weznera, byłego pięściarza z Grudziądza, gdzie występował obok Czortka i Kozłowskiego...

HOKEIŚCI W NIEMCZECH

Reprezentacyjny zespół hokeistów polskich wyjechał pod wodzą prokuratora Kuleja i p. Krygera do Niemiec, gdzie rozegrają szereg meczów. Forma naszych hokeistów nie jest jeszcze dostateczne skrystalizowana. Wierzymy jednak, że uda się im na obcym terenie uzyskać dobre wyniki.

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

Dziś! Trzy wielkie gwiazdy ekranu Mona Barrie, Rod la Rocque, Gilbert Roland
Tajemnicza Dama
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI".
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR
NOWOSCI
w Piotrkowie

Sławy francuskiego filmu Charles Boyer, Florelle Madaleine Ozeray w wielkim filmie osnutym według znakomitej sztuki Franciszka Molnara
Człowiek jest grzeszny
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI".
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

DWIE OFIARY
zatrucia gazem w Tomaszowie

Sąd Okręgowy w Piotrkowie w dniu 8 stycznia rozpatrzwać będzie niezwykle sensacyjną sprawę o zatrucie gazem świetlnym, ofiarą którego padły życia dwóch młodych panienek. Powództwo cywilne w imieniu matki zatrutych Wandy Nagrodzkiej wnosi znany adwokat Wacław Walosiński. Jako pozwani w tej sprawie staną przed sądem Zarząd Gazowni w Tomaszowie oraz Wolf Wambrum i Zelman Goldman. Powódka wnosi o zasądzenie kwoty 6000 złotych tytułem straty materjalnej i moralnej.

Okoliczności zatrucia były następujące. W domu przy ul. Piłsudskiego Nr. 12 w Tomaszowie Mazowieckim znaleziono leżące w agonji przedsmiertnej w nocy z 9 na 10 maja 1935 r. dwie córki Nagrodzkiej 15 letnią Stefanję oraz 12 letnią Krystynę.

Stwierdzono, że zatrucie nastąpiło wskutek ujścia gazu z niewynajętego mieszkania na parterze, ktore w domu Wambruna opuścił Goldman. Ujście gazu spowodowane było niezakorkowaniem rurociągu, przyczem uchodzący gaz ulatniał się przez drewniane stropy dotarł na I piętro i spowodował śmierć obydwóch pogrążonych we śnie dziewczyn. Gazownia tomaszowska wiedziała o fakcie opuszczenia lokalu nie zabezpieczyła jednak kranów należycie przez co miał miejsce ów tragiczny wypadek.

Jest rzeczą interesującą czy Sąd Okręgowy uzna winę wszystkich pozwanych. Sprawa budzi w sferach prawniczych i opinji mieszkańców m. Tomaszowa wielkie zainteresowanie.

Zdemaskowana intryga

„Odrodzony" niedawno Robotnik Piotrkowski, inspirowany przez swojego czerwonego sympatyka czepia się uparcie znanego działacza i obywatela m. Piotrkowa p. Józefa Gadzinowskiego i jego brata Stanisława, właścicieli wzorowego zakładu piekarskiego, tylko dla zaspokojenia zemsty osobistej i konkurencyjnej.

Inspiratorem tej nagonki w socjalistycznym organie jest p. Paweł Rózga, któremu się zdaje że za wszystkie jego niepowodzenie życiowe i materjalne są odpowiedzialni tylko} panowie Gadzinowscy.

Jest to oczywisty nonsens. Pan Rózga istotnie znajduje się w przededniu licytacji ale kto jest temu winien jeśli nie sam p. Rózga. Poco było grać i przegrywać na wyścigach, urządzać libacje i wystawiać na wszystkie strony wekselki. Czy nie lepiej było pilnować swej piekarenki aniżeli dniami i nocami przesiadywać w podrzędnym coprawda hotelu Litewskim?.

Pan Gadzinowski natomiast doszedł swoją wytrwałą pracą i oszczędną gospodarką do pewnego dobrobytu i obecnie może sobie pozwolić na te wydatki na jakie absolutnie nie stać p. Rózgi.

Czy z tego powodu powinien p. Rózga pałać zemstą i siać wszędzie intrygę.

Jeśli chodzi o stosunek p. Gadzinowskiego do świata pracy—wbrew temu co kłamliwie twierdzi „Robotnik Piotrkowski" — był on i jest jaknajpoprawniejszy. Pan Gadzinowski jako praworządny obywatel państwa rozumie doskonale, że największą klęską społeczeństwa jest bezrobocie. Stąd kalumja o tem jakoby miał mówić „będzie was więcej łazić po ulicach bez pracy" jest ordynarną napaścią, która nie znajduje uzasadnienia.

Pracownicy zatrudnieni w zakładach piekarskich p. Gadzinowskiego na rozprawie sądowej zeznali, że praca trwa tam tylko w przepisowym okresie po 8 godzin i to na 2 zmiany. „Robotnik" napastliwie twierdzi, że p. Gadzinowski zmusza do pracy po 16 godzin każdego pracownika. Jest to rażąca demagogja obliczona na naiwność czytelników prasy czerwonej skoro piekarnie p.p. Gadzinowskich wogóle czynne są są tylko 14 godzin na dobę.

Moglibyśmy jeszcze wiele innych przytoczyć przykładów jak to po obywatelsku i po ludzku odnosił się p. Gadzinowski do ludności robotniczej w dziale dostawy i wypieku chleba w okresie dla nich najcięższym co doskonale pamiętają różne komitety robotnicze proszące p. Gadzinowskiego o chleb. Dlaczego nie zwracali się wówczas do „swego" p. Rózgi, gdyż widocznie więcej mieli zaufania i więcej znaleźli zrozumienia u p. prezesa Gadzinowskiego.

Społeczeństwo piotrkowskie, świat rzemieślniczy i robotniczy nie da się tumanić różnym wichrzycielom i demagogom, którzy sieją zamęt i chaos społeczny podburzając jedną warstwę ludności przeciwko drugiej, ażeby na barkach nieuświadomionych zdobywać czerwone komisarki. Polak — to nie Moskal. Polska to nie Rosja Sowiecka. Nam nie potrzeba warchołów i krzykaczy o sowieckim raju, gdzie pod rządami bolszewików i socjalistów panuje wszechwładna nędza, głód i brutalny teror.

Tania sprzedaż gwiazdkowa
w firmie „ZENITH"
Piotrków, ulica Sieradzka 2
Kupujemy biżuterję stare złoto i srebro — płacimy najw.ceny
Zegarki, obrączki ślubne i artykuły optyczne
Eleganckie pierścionki, biżuterja
Nakrycia stołowe i platery
Instrumenty muz., patefony i płyty
Taniej od 15 do 40 proc.
Hallo Hallo!
Reperacje w zakresie powyższym wykonuje się starannie i solidnie.

ś. † p.
ADWOKAT
Jan Kobos

W dniu wczorajszym zmarł po krótkich cierpieniach jeden z senjorów palestry piotrkowskiej ś. p. mecenas Jan Kobos Zasłużony ten członek palestry piotrkowskiej, pozostawał kilkadziesiąt lat na zaszczytnem stanowisku obrońcy sądowego ciesząc się ogromną popularnością i wielkim szacunkiem zarówno w sferach swoich licznych klijentów jak i wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

Adwokat Jan Kobos należał do starszej generacji obrończej. Znany był i szanowany nietylko ze względu na swoją piękną krasomówczość ale ceniony też z uwagi na swój kryształowy charakter i śmiałość w wypowiadaniu swoich poglądów. Zmarły osierocił córkę Irenę zajmującą zaszczytne stanowisko adwokata w stolicy, żonę Bronisławę oraz dwóch braci znanych i cenionych lekarzy dr. Kobosa Henryka, słynnego ginekologa w Piotrkowie oraz drugiego brata Władysława na wyższym stanowisku oficerskiem w armji polskiej.

Smierć znanego obrońcy wywarła wśród ogromnej liczby jego przyjaciół i znajomych oraz kolegów adwokatów przygnębiające żałosne wrażenie albowiem odszedł od nas obywatel wielkich cnót i zalet, dobry polak i patrjota, czuły na wszelką niedolę członek społeczeństwa i naprawdę dzielny przedstawiciel adwokatury. Cześć Jego zacnej pamięci.

Premjery w kinach

Kino „Czary" — „Tajemnicze Dama". Filmy sensacyjno-detektewistyczne nie często spotkamy teraz na ekranie. Dlatego wolno nam jest powiedzieć, że tego rodzaju obrazy przydałyby się częściej. „Tajemnicza dama" w osobie Mony Barrie dała nam doskonałą kreację dzielnej kobiety, która dla miłości i szczęścia małżeńskiego wdała się w nierówną walkę z groźną szajką szpiegowską. Jej partner Rod la Rocque, rzadko też oglądany na ekranie, to istotnie pociągający mężczyzna, doskonały artysta i fotogeniczny męski typ w rodzaju tych za jakiemi szaleją kobiety.

Wystawa obrazu nadzwyczaj bogata a jej urządzenia wnętrz są tak wspaniałe, że budzą ogólny zachwyt i podziw.

Udźwiękowienie filmu dobre gra pozostałych aktorów na bardzo dobrym poziomie. Reżyserja i udźwiękowienie bez najmniejszego zarzutu.

KRADZIEŻ
na poczcie

Wczoraj w dniu targowym w westibulu Urzędu Pocztowego w Piotrkowie został okradziony w czasie pisania przy pulpicie pocztowym Józef Głochocki stały mieszkaniec Piotrkowa, któremu nieznany złodziej o wyglądzie semickim ukradł z kieszeni palta woreczek zawierający pieniądze, złote spinki i złoty pierścionek.

ECHA TURNIEJU
kręgielkowego w Piotrkowie

Stosownie do zapowiedzi odbyło się w terminie to jest w ubiegłą niedzielę rozdanie nagród zwycięscom turnieju kręgielkowego, który samorzutnie zorganizował w naszem mieście p. Ferdynand Torentz, znany i zasłużony działacz sportowy.

Do zgromadzonych w oznaczonym czasie uczestników turnieju przemówił organizator p. Torentz w krótkich lecz dobitnych słowach na temat ważności sportu w życiu zbiorowem i o jego znaczeniu dla idei obrony państwa.

Po tem przemówieniu został udekorowany I-szą nagrodą z którą związany jest tytuł mistrza miasta Piotrkowa na rok 1935 p. Stanisław Zak, właściciel znanej pracowni cukierniczej przy cukierni i kawiarni „Krakowianka", który w turnieju zdobył zaszczytne pierwsze miejsce. Drugą nagrodę otrzymał p. Charliński, a trzecią p. Torentz.

Nastrój wśród tej uroczystej dla sportowców chwili był wielce sympatyczny i koleżeński. Wszyscy obecni w skupieniu wysłuchali przemówienia a następnie serdeczne składali życzenia i podziękę dla organizatora i inicjatora turnieju p. F. Torentza, który nie szczędził trudu i starań ażeby skonsolidować sport kręgielkowy w Piotrkowie i przyczynić się wydatnie na rzecz zbiórki na Fundusz Olimpijski. Specjalne uznanie należy się także p. prezesowi Feliksowi Tenszertowi właścicielowi znanej cukierni „Warszawskiej", który bezinteresownie udzielił swego sympatycznego lokalu i łaskawie użyczył przyrządów.

Na falach eteru
Śmiercionośne fale akustyczne

Dr. Chabers i Dr. Galnes z Uniwersytetu w Bostonie pracują od dłuższego czasu nad doświadczeniami, polegającemi na zabijaniu bakteryj zapomocą fal dźwiękowych. Według ich opinji, każda istota żyjąca i każda forma życia może być zniszczona przez promienie lub fale, o ile te dostatecznie silnie działają.

Dokonane doświadczenia wykazały, że ultrakrótkie fale akustyczne (ultrasonere Schallwellen) zabijają np. bakterje mleczne, działające na butelki z mlekiem umieszczone w metalowych naczyniach z wodą. Po pierwszych doświadczeniach 5% bakteryj pozostało jeszcze przy życiu, zaś po wzmocnieniu fal dźwiękowych osiągnięto 100%-towy rezultat.

Radjo w środę

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Pogadanka. 12.30 Koncert 13.25 Chwilka gospodar. dom. 15.30 Muzyka. 16.00 Pogadanka dla dzieci. 16.20 Recital. 16.55 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radja. 17.00 Pogadanka. 17.20 Muzyka symfoniczna. 17.50 „Swiat się śmieje". 18.00 Koncert. 18.30 Skrzyka ogólna. 18.45 Muzyka. 19.00 Porady weterynaryjne z Torunia. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Reportaż. 20.00 Muzyka. 20.45 Dziennik wieczorny. Obrazki z Polski współczesn. 21.00 „Twórczość Fryderyka Chopina". 21.35 Kwadrans poetycki. 21.50 Pogadanka dla kupców. 22.00 Podróż po Europie.

ZAGUBIONO wyrok Sądu Grodzkiego w Piotrkowie na Witolda Kozieł Poklewskiego i innych Nr. C 2274|32 Judka Rotberga, który unieważniam.

PRZY BÓLACH GŁOWY STOSUJE SIĘ DLA DOROSŁYCH PROSZKI OD BÓLU GŁOWY ZE ZNAKIEM FABRYCZ- PSZCZÓŁKA

Świąteczny numer Pani Domu

„Swięta u siebie" — oto hasło, w jakiem występuje redakcja PANI DOMU w 15 numerze dwutygodnika. Art. wstępny I. Mandukowej zwalcza szerzący się obecnie pęd do wyjazdów na święta i podaje rady, jak rozplanować zajęcia świąteczne, aby wszystkim w domu — nie wyłączając pani domu — umożliwić wypoczynek i rozrywkę.

Bardzo aktualne, ważne dla wszystkich obchodzące zagadnienie: jak rozwiązać kwestję budżetów rodzinnych wobec zniżki uposażeń rozpatruje referat (podany w streszczeniu) przewodniczącej Związku Pani Domu, poruszający wszelkie sprawy wydatków domowych i możliwości ich zmniejszenia.

W związku ze świętami bogaty dział kulinarny pisma. Art. „Co wiemy o miodzie" analizuje wartości odżywcze miody, „Piernik—tradycyjne ciasto świąteczne" podaje wypróbowane przepisy na piernik, „Kryzys a tradycja" zastanawia się nad umożliwieniem urządzenia świąt mimo ciężkich warunków materjalnych i daje przepisy na potrawy wigilijne — ryby i ciasta świąteczne.

Parę dni świąt pozwoli pani pani domu zastanowić się nad dobrem wykorzystaniem chwil odpoczynku i nad pracą w celu stałego wzbagacania umysłu. Ciekawe rozwięzanie tych kwestyj przynosi art. „Pani domu jako czytelniczka pism", omawiający, jakie pisma i jak czytać winna i art. „Czy pani umie pływać" — doradzający uprowianie sportu pływackiego w zimie, sportu tak odpowiedniego dla kobiet i będącego rzetelnym odpoczynkiem po pracy.

Instytut ocechował kwitotekę t. j. teczkę do przechowywania kwitów w ciągu roku, pomysłową i praktyczną.

Przegląd nagród literackich, przyznanych kobieton, przegląd nowych wydawnictw pla młodzieży, opis roboty czapki, szalika i rękawic z wełny, sprawozdanie ż pracy Oddziałów Z. P. D. — oto dopełnienie treści numeru gwiazdkowego znacznie powiększonego objętościowo i pięknie ilustrowanego.

PANI DOMU jest do nabycia w większych księgarniach, w kioskach gazetowych i w Aadnimistracji pisma — Warszawa, Nowy Swiat 9.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEŃ: I-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary. „Drukarnia Krajowa" Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.

Cukiernia „Krakowianka" Piotrków, Plac Kościuszki 7, tel. 12-74, poleca znanej dobroci własne wyroby cukiernicze
Najlepsze pączki po 15 gr., ciastka deserowe po 18 gr.